ROK II. ŚRODA 18 MAJA 1932. Nr. 20 (57)
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



POLKA – REKORDZISTKĄ ŚWIATA

Jadwiga Weissówna (Sokół-Pabjanice) pobiła ostatnio trzykrotnie rekord świata Konopackiej w rzucie dyskiem. Rzuty jej wynoszą 39.76, 40.34·5 i 40.39 m.

TENIS POLSKI U SZCZYTU SŁAWY





Powyżej: mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska, na prawo: uczestnicy gry podwójnej w meczu Polska—Holandja o puhar Davisa; od lewej ku prawej: Jerzy Stolarow, Koopman, Tłoczyński i Hughan.

Kraków, 15 maja.

Świat sportowy Polski w ostatnich dniach przechodził niemałe emocje, które tym razem odnosiły się do *„białego sportu“*, t. j. tennisa. W Warszawie mistrzowie polskiej rakiety walczyli zwycięsko z *reprezentacją Holandji* o puhar Davisa, zaś w *Berlinie* broniła barw polskich mistrzyni Polski *Jadwiga Jędrzejowska.*

Po jej ostatnim nieudałym występie w Warszawie, gdzie *przegrała z Adamoff*, mało kto mógł sądzić, że się jej uda w Berlinie, w kilka dni potem, odnieść *tak doniosłe sukcesy.* Okazało się jednakże, że jej porażka warszawska była przejściowym objawem spadku formy, po którym nasza mistrzyni znowu *stała się tą wysoką klasą*, jaką obserwowaliśmy w roku ubiegłym i na wiosnę roku 1932.

Sukces Jędrzejowskiej w Berlinie, a zwłaszcza jej zwycięstwo nad znakomitą Amerykanką *Jacobs* są tem cenniejsze dla nas, że *niespodziewane.* Czem zaś jest to zwycięstwo dla Polski, to dowód znajdziemy w pismach niemieckich, które po jej zwycięstwach wypisują *peany na jej cześć*, bezstronnie przyznając, że Jędrzejowska to dziś *jedna z najlepszych tenisistek świata*, a kto wie czy już jutro nie mistrzyni Europy, a w bardzo niedalekiej przyszłości — mistrzyni świata.

Największy sukces życiowy naszej mistrzyni.

(Korespondencja własna „Raz, Dwa, Trzy“).

Berlin, w maju.

Od 10 maja odbywa się na wspaniałych kortach „Rot-Weissu“ w Grunewaldzie doroczny, *międzynarodowy* turniej tenisowy o mistrzostwo Berlina.

40 tenisistów i 32 tenisistek rywalizuje o zaszczytny tytuł mistrzowski stolicy Prus. Konkurencje kobiece są *niesłychanie silnie obsadzone.* 3 Amerykanki, *Helena Jacobs, miss Burke, miss Corbière,* mistrzyni Francji, *Adamoff*, nasza mistrzyni *Jadwiga Jędrzejowska*, oraz długi szereg rakiet niemieckich z *Krahwinkel, Hammer i Friedleben* na czele, oto naprawdę niezwykle dobrana konkurencja.

Nasza mistrzyni, opalona jeszcze słońcem Riviery, jest w *nadzwyczajnej formie*, czego dowodem są dotychczasowe sukcesy.

W pierwszem spotkaniu napotkała Krakowianka na tenisistkę wrocławską *Halphaus*, z którą załatwiła się *niezwykle krótko*, zwyciężając 6:2, 6:1.

W drugiej rundzie rozegrała nasza reprezentantka spotkanie z *Enger*, która poprzednio wyeliminowała *Indjankę Row* 6:4, 1:6, 6:1. Niemka ani na chwilę *nie mogła zagrozić Polce i uległa 3:6, 3:6.*

W ten sposób przeszła Jędrzejowska *do ćwierćfinału*, gdzie miała rozegrać walkę z faworyzowaną gwiazdą amerykańską

Heleną Jacobs,

która przedtem wyeliminowała z łatwością rutynowaną *Neppach 6:3, 6:0.*

Prasa szeroko omawiała mające nastąpić spotkanie, wróżąc pierwszą sensacyjną niespodziankę.

Nasza mistrzyni, szeroko tutaj renomowana, odniosła *największy w swem życiu triumf*, zwyciężając czwartą w świecie tenisistkę *6:2, 4:6, 6:4.*

Przebieg spotkania.

Przy przepięknej pogodzie zebrała się bardzo liczna rzesza sympatyków „białego sportu”, chcąc śledzić walkę *„małej Polski“* z *„Amerykanką“*. Jacobs, która wyszła *ze szkoły Tildena*, występowała w szranki uzbrojona w *długoletnią rutynę*, zdobytą na licznych międzynarodowych turniejach w Ameryce i Europie.

Jędrzejowska wystąpiła do walki obdarzona *niespożytym forhandem*, a przedewszystkiem tem, że nic do stracenia nie miała, a dużo do zyskania. Przegra? To z drugą rakietą Ameryki. Wygra?... Ale o tem napewno nie myślała...

Ogólna cisza zaległa trybuny, gdy Jędrzejowska rozpoczęła grę. Jej pełne temperamentu drivy mijają skutecznie Amerykankę. *Polka prowadzi 3:0.* Jacobs uzyskuje 2 gemy, ale ostatnie w tym secie. Jadzia zadziwia trybuny niezrównanymi uderzeniami i w pięknym stylu *zwycięża w pierwszym secie 6:2.*

Rozpoczyna się drugi set. Jędrzejowska dalej ryzyku-je Nie stara się o uzyskanie pewnych sytuacyj, lecz „idzie na całego”. Ale Jacobs walczy o każdą piłkę. Obie przeciwniczki wygrywają swe serwisy do stanu 4:4. — Jędrzejowska *oddaje* jednak dwie następne gry, a tem samem *seta 4:6.*

Po 10 minutach pauzy zaczyna się

decydujący set.

Zacięta Amerykanka startuje pięknie, wygrywając dwa gemy „na sucho“ stan 0:2. Następny serwis Jacobs wygrywa jednak Jadzia 1:2. Piłki przechodzą kilkadziesiąt razy, denerwując niezmiernie. Krakowianka, którą „nudzą“ takie piłki, oddaje dwie gry i stwarza *niebezpieczną sytuację 1:4.*

Sympatycy Jadzi bledną. Czyżby tak brzydki finish? Ale Jędrzejowska, która nie miała „nic do stracenia” zmienia taktykę. Żywiołowość uderzeń, zamienia nasza mistrzyni w *spokojne, celowe odbicia*, które wyprowadzają z równowagi Amerykankę. Jadzia gra podwójnie: *rakietą i głową.*

Taktyka Polki okazuje się w 100 proc. skuteczną. Zdobywa *po koleji 5 gemów* i zwycięża pięknym smashem.

Zwycięstwo 6:2, 4:6, 6:4.

Rozpromieniona zwycięstwem Polka święci największy trjumf w jej dotychczasowej karjerze sportowej.

Publiczność niemilknącym aplauzem nagradza zwycięstwo Krakowianki. W ten sposób przeszła Jędrzejowska do półfinału.

W grze podwójnej odniosła Polka sukces bijąc z amerykańską partnerką *Corbiere* parę *Stoekel—Hastrup* 6:2 6:2.

Z chwilą pokonania Amerykanki Jacobs — sytuacja zmieniła się gruntownie. *Jędrzejowska stała się faworytką* nietylko publiczności, ale i prasy, tak, że każdy jej występ ściąga na korty tłumy publiczności, żądnej zobaczenia Polki, która zagraża najlepszym rakietom świata.

W półfinale

Jędrzejowska natrafiła na *doskonałą tenisistkę niemiecką Horn* (Wiesbaden). Oczywiście w obecnych warunkach Jędrzejowska występowała *jako faworytka*, to też zwyciężyła we wspaniałej formie. Niemka wygrała pierwszego seta 6:3, i w drugim prowadziła już 3:1.

W tej chwili powtórzyła się scena z meczu z Jacobs. Polka bowiem widząc, że dotychczasowa taktyka nie prowadzi do zwycięstwa zmieniła taktykę i wyprowadziwszy z równowagi przeciwniczkę coraz to innym stylem gry, potrafiła *doprowadzić do zwycięstwa* w wyniku ogólnym 3:6, 6:4, 6:2. To nowe zwycięstwo mistrzyni Polski, dodało znowu zainteresowania rozgrywce finałowej, w której *Jędrzejowska zmierzyła się z Hildą Krahwinkel*, wicemistrzynią Wimbledonu. Niemka zakwalifikowała się do finału przez pokonanie *Francuzki Adamoff 3:6, 6:1, 8:6.*

* * *

Pierwszym finałem mistrzostw tenisowych Berlina była

gra panów,

w której *Roderich Menzel* pokonawszy świetnego Francuza *Brugnona*, zapewnił sobie tytuł mistrza tenisowego Berlina. Przebieg spotkania finalistów wykazywał od początku przewagę Czecha, który wygrał pierwszego seta łatwo 6:4. W drugim secie Brugnon rozpaczliwie usiłuje wywalczyć zwycięstwo na swoją korzyść, jednak niezawodny *Menzel nie ustępuje i wkrótce mecz kończy zwycięsko 6:4, 6:3, 6:3.*

W grze podwójnej panów wyniki były nast.: *Prenn i v. Cramm-Sperling, Plugman* (Danja) 6:4, 6:4, *Menzel i Rohrer* pokonali parę *Harts i Tubben* 6:2, 6:3. Spotkanie *Menzel Rohrer — Prenn, v. Cramm* zostało przy stanie 3:6, 10:8, 6:2, 6:6 dla Niemców przerwane z powodu zapadających ciemności, poczem *Czesi opuścili Berlin*, zmuszeni do powrotu do Pragi.

W grze mieszanej niespodzianką było zwycięstwo pary *Horn-Eichner* nad parą amerykańsko-francuską *Jacobs-Brugnon 6:8, 6:4, 6:2.* W drugiem spotkaniu para *Krahwinkel i Prenn* pokonała parę *Friedleben-Rahe 6:2, 6:2*, kwalifikując się do finału. W grze podwójnej pań *Jędrzejowska* wraz z Amerykanką *Corbiere odpadły* przegrywając spotkanie z silną parą niemiecką *Krahwinkel-Peitz 5:7, 8:10.*

Jędrzejowska wicemistrzynią Berlina

Berlin, 16 maja *(tel. wł.)*. Finał gry pojedynczej pań o mistrzostwo Berlina zakończył się zwycięstwem *Niemki Krahwinkel*, która pokonała *Jędrzejowską 6:4, 6:1.* Walka ta zebrała na widowni tłumy publiczności, które z zainteresowaniem przyglądały się przebiegowi spotkania. — Jędrzejowska stawiała *zacięty opór*, jednakże znać na niej było *zmęczenie* szeregiem ciężkich walk, rozegranych uprzednio. Krahwinkel zdobyła więc tytuł *mistrzyni Berlina.* Zaznaczyć jednakże należy, iż tenisistka ta była uszczana na drugiem miejscu w mistrzostwie świata.

W grze podwójnej panów para niemiecka *Prenn — v. Cramm* pokonali Francuzów *Brugnona i Du Plaix'a* 6:4, 6:2, 3:6, 1:6, 6:3. W grze podwójnej pań *Adamoff* i *Burke* pokonały *Krahwinkel* i *Peitz* 7:5, 2:6, 6:2.

Co prasa niemiecka pisze o Jędrzejowskiej.

Pierwsze *głosy prasy niemieckiej* o sensacyjnych sukcesach *Jędrzejowskiej* w Berlinie pełne są niekłamanego *podziwu* dla umiejętności naszej mistrzyni. Wystarczy zacytować kilka tylko tytułów i wyjątków z codziennej prasy niemieckiej, która zwykle bardzo jest oględna w wywyższaniu polskich sportowców — aby zrozumieć, jak triumfy naszej tenisistki *wyprowadziły z równowagi niemiecką prasę sportową.*

Tak naprzykład *„Berliner Zeitung“* pod alarmujący tytułem: *„Sensacja — Helen Jacobs pokonana!“* pisze co następuje:

Ci, którzy na turniej się spóźnili, mieli bardzo długie nosy, skoro się dowiedzieli, że *sensacja przed kilku minutami rozegrała się.* Okazało się, że *Polka z trudnem do wymówienia nazwiskiem*, pogromiła faworytkę turnieju Helen Jacobs. Była to *przewspaniała walka.* Jadwiga Jędrzejowska *zabójczo pewnemi strzałami* rozstrzygnęła dla siebie *pierwszego seta 6:2.* W drugim secie była nieco mniej pewna i Jacobs wyrównała stan gry, zdobywając seta w stosunku 6:4. W rozstrzygającym secie prowadziła już Amerykanka 4:1. Tu nagle *Polka zmieniła taktykę* i całkowicie wyprowadziła swą przeciwniczkę z konceptu. 6:4 wygrała Polka rozstrzygającego seta. — *Wobec tej walki wszystkie inne spotkania dnia stały się blade.*

Popularne pismo berlińskie *„B. Z. am Mittag“* w olbrzymim artykule rozpisuje się o zwycięstwie Jędrzejowskiej. Tytuły w rodzaju: *„wielka walka małej Polki“*, *„mądra taktyka“*, *„mistrzowskie uderzenia“* i t. d. dosadnie mówią o stopniu *entuzjazmu*, jaki wywołała nasza reprezentantka.

Pisma niemieckie *zgodnie podkreślają*, że nasza tenisistka jest *olbrzymim talentem*, że już w tym sezonie może bić *„wszystko co jest na kontynencie“* i że olśniewająca karjera jest przed nią otwarta. Podobnie pochlebne wzmianki zawierają wszystkie *sprawozdania z pamiętnego meczu*, przyczem zdaniem wielu, *droga do mistrzostwa świata* jest dla naszej zawodniczki *całkowicie dostępna.* Z wszystkich tych głosów prasy niemieckiej przekonać się można, jak wielkim *propagandowym i sportowym* sukcesem zakończył się start naszej tenisistki w Berlinie.

Polska zwycięża Holandję 4:1 w puharze Davisa.

Warszawa, 15 maja 1932 r.

Coraz bardziej wzrastająca siła tenisu polskiego została znów wzbogacona *jeszcze jednem cennem zwycięstwem:* pokonaniem Holandji w walce o puhar Davisa 4:1. Zadanie, które wytknęliśmy sobie, pokazania światu, że nasi tennisiści są dzisiaj *pierwszą klasą europejską* i przegrać mogą tylko z najlepszymi zespołami, zostało osiągnięte.

Holendrzy zostali przez nas pokonani, mimo, że przyjechali do nas *w najlepszym składzie ze słynnym Timmerem* i to pokonani zdecydowanie wysoko 4:1. Zwycięstwo mogło być jeszcze wyższe, gdyby *nie skandaliczna porażka polskiego doubla.* W tej dziedzinie jesteśmy wciąż jeszcze *„kopciuszkiem“*. W ciągu kilkuletniej pracy nad rozwojem tennisu nie potrafiliśmy stworzyć *ani jednej groźnej pary.*

Nowa kombinacja *Tłoczyński — Jerzy Stolarow* zadebiutowała udatnie w meczu z Racing Clubem. Zdawano sobie sprawę, że jest ona pomyślana na krótką metę, tymczasem okazało się, że jej siły żywotne wyczerpały się prędzej, niż przypuszczano. Całą jej indolencję i niemoc *obnażyło spotkanie z Holendrami.* Po drugiej stronie była para *o bardzo małych walorach*, a jednak większa, niż zwykle nieregularność Jerzego szego i trzeciego seta. Dwa ostanie rozegrał już Stolarow *bez zarzutu*, a w spotkaniu z Timmerem zaprezentował się po mistrzowsku. Kiedy udają się mu wspaniałe strzały z forhandu, crossowe minięcia przeciwnika przy siatce i dobrze pomyślane czopy, otrzymujemy w sumie *piękne widowisko klasycznego tenisu*, a forma Stolarowa jest wtedy może *groźniejsza* dla innych, niż Tłoczyńskiego. Tylko, że Tłoczyński jest ciągle *bardziej regularnym*, a przedewszystkiem więcej pewnym, gdy stan psychiczny Stolarowa budzi nieraz zastrzeżenia.

W takim stanie rzeczy mecz z Anglją będzie dla nas stanowił tym razem *widowisko imponujące.* I właśnie drugą wielką zdobyczą zwycięstwa nad Holandją jest *wywalczenie sobie przyjazdu Anglików.* I to dosłownie wywalczenie. Bo zeszłoroczni finaliści puharu Davisa ci, w których świat tennisowy dopatruje się następców Francji, nie daliby się tak łatwo namówić do podróży, do Polski.

A tak zobaczymy tu na własne oczy *zespół, złożony z Austina i największej gwiazdy doby ostatniej, Perry-ego.* Tym razem będziemy im mieli, co pokazać i damy naszym singlistom możność porównania swych sił z najwyższą ekstraklasą świata.



Stolarową wystarczyła, by Holendrzy odebrali nam zwycięstwo.

Stolarow grał zresztą *więcej, niż źle.* Albowiem dosłownie kilka wspaniałych smeczów i serwisów i dwie doskonałe drajwy przy niezliczonej ilości spaskudzonych pozycyj, bezmyślnem waleniem w siatkę i nawet nietrafianie w piłkę, to, jak na pięć setów, stanowiło za mało. Toteż pokazuje się, że słabe dni Stolarowa zaczynają być w jego karjerze *coraz częstsze* i w takich warunkach o zawiązaniu gry z Anglikami nawet nie można marzyć.

Czy nie należy więc powrócić znów do *koncepcji wystawienia Hebdy*, prawda mocno jeszcze w doublu słabego ,ale przecież jeszcze dużo czasu, by gracza tego nauczyć najelementarniejszych zasad gry podwójnej. Do meczu z Anglją jest jeszcze *dużo czasu,* mamy turnieje w Warszawie i Poznaniu i tam można zgrywać Hebdę z Tłoczyńskim.

Singliści nie dostarczyli nam przykrych rozczarowań. *Tłoczyński gładko wygrał oba spotkania* w trzech setach, a sposób walki potwierdził wszystkie jego wyszczególnione przed tygodniem zalety.

Okres depresji Stolarowa *minął.* Parę razy jeszcze wystąpiły oznaki słabej formy naszego gracza w czasie pierwszego spotkania z Hughanem przy końcu pierw-

Holendrzy byli od nas *słabsi.* Najlepszym był naturalnie

Timmer,

gracz, w którym poznaje się tennisistę wielkiej klasy. Doskonałą grę pokazał on przedewszystkiem ze Stolarowem i ujawnił bogaty repertuar swych wiadomości. Gra ostro i pewnie z głębi kortu, w nienagannem podejściu do siatki przewyższa naszych graczy, a tu popisuje się krótkiemi crossami. Jest to gracz przeszłości, ale jeszcze ciągle od młodszych kolegów dzieli go różnica klasy. Na drugiem miejscu stawiamy *Hughana.* Muskularnej budowy o smagłej twarzy zdradza tkwiący w nim napewno pierwiastek obcej krwi hinduskiej, skąd pochodzi. Jest *fenomenalnie szybki,* rozciągliwy przy siatce i tu zbiera głównie punkty. Tymczasem jednak jest to ciągle jeszcze surowy talent.

O *Koopmanie* nie można nic powiedzieć. Grał w doublu miękko i nie wzniósł się w tej słabej partji ponad szarą przeciętność.

Zainteresowanie publiczności meczem było *duże*, mniejsze jednak od poprzednich zawodów. Wyczuwało się, że wszyscy czekali na rozstrzygnięcie, czy przyjedzie Anglja?



Powyżej: słynna tenisistka amerykańska Helen Jacobs, pokonana przez Jędrzejowską w Berlinie, na lewo: reprezentanci tenisowi Polski: Tłoczyński (na lewo z herbem Polski na kurtce) i Holandji: Timmer (pierwszy od prawej) udają się na kort na mecz, zakończony zwycięstwem Polaka.

Przebieg zawodów.

Piątek, 13 maja.

Tłoczyński — Timmer 7:5, 6:3, 6:4.

W pierwszym secie Tłoczyński popełnia dużą, jak na niego, ilość błędów i Holender *prowazdi 1:0, 2:1, 3:2.* Na trybunach wyczuwa się zwątpienie, ale Tłoczyński nie poddaje się tak łatwo. Zaczyna atakować bakhand przeciwnika, skraca parę razy i wynik brzmi 5:5. Następną grę wyrównuje, ma przewagę i popełnia double faul, Tłoczyński ma przewagę i mocny atak Timmera odbiera mu ją, znów przewaga Timmera i znów doubleaut(!) trzykrotna przewaga Tłoczyńskiego i wreszcie *set dla niego.*

W drugim secie prowadzi *Polak* 1:0, *Timmer* 2:1, 2:2 i 3:2 dla Polski. Tłoczyński atakuje znów przeciwnika, łapie minięcie przy siatce z bakhandu, za chwilę drugie z forhandu, padając z wysiłku na ziemię i prowadzi 5:2. Timmer popisuje się kilku udanemi crossami i smeczami, wygrywa jednak grę, za chwilę jednak Tłoczyński za trzecim setbolem *ma seta.*

W trzecim secie *Timmer* znów prowadzi 2:1, Tłoczyński ładnie crossuje i stan brzmi wkrótce 5:2 dla niego i przy stałem prowadzeniu w grach ma 5:4 i 40:0. Timmer bije jedną piłkę pod nogi Tłoczyńskiemu, jedną smeczuje, za trzecim meczbolem jednak *Tłoczyński kończy.*

Stolarow — Hughan 6:8, 6:2, 5:7, 6:0, 6:0.

Polak prowadzi 2:0 potem 3:2, zaczyna grać gorzej i traci trzy gry 3:5. Potem znów dobre langsliny i 4:5, Polak wyciąga w następnej grze z 15:40, Holender mimo to ma trzy razy setbol, Stolarow gra wtedy dobrze, skraca piłki, przeciwnik double fautuje i *niebezpieczeństwo mija.* Gra należy do Stolarowa. Prowadzi on potem 6:5, ma setbol, smeczuje w aut, i wreszcie *Holender wygrywa 8:6.*

Sytuacja zaczyna być niemiła „ale Stolarow w świetnym stylu rozgrywa *drugiego seta* i prowadzi 5:0. Nie wyzyskuje jednak znów dwu setboli, Holender wygrywa dwie gry, *set należy wkońcu do Stolarowa 6:2.*

W trzecim secie znów początkowo Polak gra bez zarzutu, atakuje swym wspaniałym liftowanym forhandem, z którym Holender mimo dobry start i wielka zaciętość nie może sobie poradzić. *Polak prowadzi* 4:1, 4:3, 5:3, i znów zaczyna słabnąć. Hughan wyrównał do 5:5, prowadzi 6:5, nie wyzyskuje pięciokrotnie swej przewagi, ale wreszcie za szóstym razem *rozstrzyga seta na swą korzyść.* Po przerwie Stolarow gra już wreszcie cały czas *bez zawodu* i pokazuje swą wielką przewagę nad surowym jeszcze przeciwnikiem. Wynik 6:0, 6:0.

(Dokończenie na str. 6).

JAK PRACUJE OŚRODEK BYDGOSKI



Powyżej: fragment uroczystości podniesienia flagi w bydgoskim ośrodku wioślarskim. Gen. Thommee wciąga flagę na maszt. — Na prawo: wspaniały tor regatowy w Brydujściu, teren dorocznych regat o mistrzostwo Polski.

Bydgoszcz, w maju.

Przeszło stotysięczna Bydgoszcz — wśród licznych miast prowincjonalnych, zajmuje w ogólnym ruchu sportowym wcale zaszczytną pozycję, jednak dziwnym z rządzeniem losu — tylko raz na rok słyszymy więcej na łamach prasy o tem „zapomnianem" mieście kanałów.

Przypomina się Polsce Bydgoszcz z okazji dorocznego święta

wioślarstwa polskiego,

za jakie uważa się regaty związkowe na historycznym już torze *w Brdyujściu*. Niema zapewne w kraju klubu wioślarskiego, któryby nie miał w tej corocznej wielkiej „batalji wioślarskiej" swego przedstawiciela, niema też niewątpliwie wioślarza czy sympatyka tego przepięknego i zdrowego sportu, któryby przynajmniej duchowo nie był w gościnnej Bydgoszczy. W tych dniach — życie Bydgoszczy bije znacznie silniejsze jak zazwyczaj tętnem, kipi radością życia i wesołością. Wszędzie pełno granatowych mundurów — braci z pod znaku wiosła.

Wioślarstwo jest przecież

czołowym sportem bydgoskiego grodu,

z którego całe społeczeństwo jest niezwykle dumne, otacza je zrozumiałą zupełnie troską i należycie jego wysiłki ocenić umie. Któż zresztą niezna popularnego znaku „*BTW*" czy „*Gryf'u*". Do tegorocznych, jakże bardzo ważnych eliminacji — wioślarze z pod barw „Betewu" przygotowują się już od wielu miesięcy pod okiem trenera *Brzezińskiego* bardzo pieczołowicie, wiedzą bowiem doskonale, że gdy zwyciężą w eliminacji — zakwalifikują się do zaszczytnej obrony barw biało-amarantowych w Los Angelos — daj Boże — z takim powodzeniem, jak na olimpjadzie amsterdamskiej.

Z gimnazjalnych klubów wioślarskich dwa zasługują na wyróżnienie: „*Brda*" *i* „*Wisła*". Oba kluby posiadają wcale dobry i obiecujący narybek, wśród którego znajdzie się w przyszłości niejeden może reprezentant Polski.

Drugim sportem, cieszącym się największą popularnością jest

piłka nożna.

Tu mieści się siedziba najwyższej magistratury okręgu, na czele której stoi znany sportowiec prezes *Kochański*. Najsilniejszemi przedstawicielami w piłkarstwie są kluby „*Polonja*" i „*Sokół*". W klasie „B" wyróżniają się wcale wysokim poziomem i ruchliwością „*Astoria*" i „*Kabel*". Wszystkie ważniejsze spotkanie rozgrywane są na pięknym stadjonie miejskim.

Sporty motorowe.

Wiele sympatyków posiada rozwijający się pomyślnie sport *motocyklowy*, jak również *automobilowy*. Doskonały tor żużlowy na stadjonie (jedynie nieco za wązki), szereg świetnych jeźdźców *z Alvenslebenem, Beitschem, Piotrowskim i Sikorskim* na czele ściąga zawsze wiele widzów na emocjonujące wyścigi „stalowych rumaków". Wszyscy motocykliści zrzeszeni są w Klubie motocyklistów w Bydgoszczy. Wyjątek stanowi brawurowy jeździec *Ziółkowski*, przynależąc do „Unji" poznańskiej.

Zkolei należy wyróżnić

„królową" sportów" — lekką atletykę.

Przodującą rolę odgrywa tu *Sokół I* mający w swym składzie, wcale liczny zastęp doborowych lekkoatletyków z braćmi *Majtkowskimi i Bzdawskim*, w których to rękach spoczywa właściwie kierownictwo sekcji. Dalej kroczy „*Polonja*", *Sokół II* i *Astoria*.

Boks

reprezentowany jest przedewszystkiem przez zawodników „Polonji", „Astorji" i wojska. Zdobywa sobie ten męski sport *coraz większe prawo obywatelstwa*. Brak jednak walk z silniejszemi przeciwnikami wpływa ujemnie na dalszą techniczną poprawę i konieczne obycie ringowe, młodych adeptów walki na pięści.

Reprezentanci Bydgoszczy nieznacznie ustępują bardziej ruchliwemu ośrodkowi *grudziądzkiemu*, gdzie mieści się siedziba okręgowego związku.

Kolarstwo zdobyło sobie wielką sławę, dzięki pięknym sukcesom znanego w całej Polsce

Więcka.

Drugim wiele obiecującym kolarzem jest *Skurcz* (Pol.). Dysponując torem kolarskim, mimo, że wykazuje on pewne niedociągnięcia — kolarze bydgoscy mają przed sobą wszelkie *widoki jaknajlepszego rozwoju*. Z klubów prym wiedzie „*Polonja*" oraz *KPW*, którym wedle możności sekunduje *Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów* wraz całą plejadą pomniejszych zrzeszeń.

Niezrozumiałem jest natomiast nietylko niski poziom ale i liczebnie

słaba pozycja sportu pływackiego

W mieście, które ma tyle rzek i kanałów — pływanie powinno należeć do jednego w najbardziej rozpowszechnionych sportów.

Rzecz inna, że Bydgoszcz posiada *tylko jedną pływalnię* i to wojskową, która przez prawie dwa lata stała bezużyteczna, możliwe więc, że to jest głównym powodem zastoju. Ze strony Pom. OZP. brak również większej inicjatywy w kierunku ożywienia tej gałęzi sportu. Jedynie *Bydgoski Klub Pływacki* daje o sobie częściej słyszeć, organizując różne imprezy.

Z pozostałych dziedzin

wielkie wzięcie mają *gry sportowe*. W koszykówce dominuje „Polonja". *Tennis* uprawiany dość licznie, stoi na niskim poziomie. Ze *sportów zimowych* hokej lodowy cieszy się stale wzrastającą popularnością, szczególnie wśród szkół.

Reasumując powyższe — nietrudno stwierdzić, że wielu organizacjom bydgoskim

brak większego rozmachu,

inicjatywy i przedsiębiorczości, które mogłyby wysunąć, bądź co bądź wszechstronny sport bydgoski na „szersze wody". Bardzo wydajnej pomocy doznaje sport bydgoski ze strony

gen. Thomme,

wielkiego entuzjasty sportu, który ze swej strony czyni wszystko by swój gród wynieść na jaknajwyższy szczebel w hierarchji sportowej Polski.

tp.

Igrzyska sportowe w Bydgoszczy.

Do największych wydarzeń sportu w Bydgoszczy należą bezsprzecznie rokrocznie odbywające się *igrzyska „trzeciomajowe"*, których terenem jest Stadjon miejski.

Igrzyska rozpoczęły się *mszą św.* w kościele farnym, poczem nastąpiła *defilada wojska* i wszystkich *organizacyj sportowo-społecznych* przed p. prezydentem miasta *Chmielewskim*, znanym protektorem sportu gen. *Thommee* oraz przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych. Wśród obecnych nie brakło także i *egzotycznych gości*, gdyż na trybunie honorowej pojawili się również *dwaj oficerowie japońscy*, przebywający obecnie w Bydgoszczy.

Po południu o godz. 3 nastąpił *początek właściwej imprezy sportowej*, która skupiła najlepszych zawodników miejscowych, a bogaty program zawierał biegi, rzuty, skoki, rajd kolarski i motocyklowy, pokazy gimnastyki i szermierki. Wstępem do Igrzysk była *defilada zawodników*, poczem *kpt. Perczyński* przeprowadził wzorową lekcję *gimnastyki*. Udatnie również wypadł *pokaz szermierki*, wykonany przez wychowanków Szkoły Oficerskiej.

Lekka atletyka przynoisła nam *przegląd obecnych sił* ośrodka bydgoskiego, przyczem zaznaczyć należy, że w zawodach wzięli udział zarówno zawodnicy klubów cywilnych, jak i Szkoły Oficerskiej, Szkoły Lotników i pułków, stacjonowanych w Bydgoszczy.

Prócz tego o godz. 1 w poł. wyruszyła z Placu Wolności *drużyna motocyklistów* do rajdu *Bydgoszcz — Toruń — Bydgoszcz*, która wiozła depesze gratulacyjne i hołdownicze do wojewody pomorskiego i dowódcy D. O. K.

Trasę tę przebył znany motocyklista Ziółkowski (Unja Poznań) w rekordowym czasie 48 min., który wpadł do Torunia z przewagą 4 minut. Niestety w drodze powrotnej Ziółkowski z powodu defektu musiał się wycofać z biegu, a zwyciężył *Bolowski* (Klub Motocyklistów Bydgoszcz), przebywając trasę 104 klm. w czasie 67 min.

Wieczorem odbyło się *uroczyste rozdanie nagród* zwycięzcom Igrzysk, jak również zeszłorocznym *mistrzom Bydgoszczy*, którego dokonał gen. *Thommee*. Spodziewać się należy, że obecnie ruch sportowy wejdzie na nowe tory, które ogólny poziom zbliżą do poziomu czołowych ośrodków Polski we wszystkich sportach.







Powyżej: Albrecht Alvensleben, czołowy motocyklista bydgoski. — Na lewo: wioślarki i wioślarze bydgoscy zebrani na przystani Bydgoskiego Klubu Wioślarek, który był gospodarzem tegorocznej inauguracji sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy.

Warszawianka przy pracy nad budową własnego boiska

(Wywiad z prez. klubu pułk. dypl. Goeblem).

••••••

Warszawa, w maju.

Z okazji zwycięstwa w biegu „Ilustr. Kuryera Codziennego", który skończył się jak wiadomo, świetnym triumfem „asa" Warszawianki, *Janusza Kusocińskiego*, przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do niezmordowanego prezesa tego klubu (który wydał tyle asów w lekkoatletyce), pułk. dypl. Goebla, z zapytaniem na temat najbliższych prac zarządu klubu.

Pierwszem naszem pytaniem była naturalnie kwestja stanu *budowy parsku sportowego* Warszawianki i *terminu otwarcia boiska*.

— Właściwie otwarcie naszego parku — mówi płk. Goebel — to już dawno się odbyło, wprawdzie *nieoficjalnie*, w cichości, ale przecież tereny nasze oddaliśmy już do „użytku sportowego". Nasza drużyna piłkarska trenuje stale; w sezonie zimowym ślizgawka nasza była jedynym ośrodkiem sportu łyżwiarskiego dla południowych dzielnic miasta, trenowal także lekkoatleci swe biegi naprzełaj. Mecze gier sportowych odbywają się także stale na naszym terenie, a obecnie otwarte zostały *korty tenisowe, w liczbie pięciu*, tak potrzebne dla naszej dzielnicy.



Płk. Goebel, prezes K. S. Warszawianka.

— Kiedyż nastąpi jednak *oficjalne otwarcie parku* — zapytujemy dalej.

— Nie wcześniej jednak, jak na wiosnę roku przyszłego. Musimy bowiem przeprowadzić cały szereg robót, które wymagają ogromnego nakładu pieniężnego, a o to tak trudno w dzisiejszych czasach. Nie chcielibyśmy „podać" parku naszego szerszej publiczności przed ostatecznem wykończeniem.

— Dużo jeszcze mamy do zrobienia — ciągnie dalej pułk. Goebel — potrzeba nam przedewszystkiem *wykończenia naszej bieżni lekkoatletycznej*, która obejmować będzie 6 torów, a na prostej osiem. Potrzeba nam także *trybun*, choćby prowizorycznych, zamierzamy również wybudować *domek klubowy*, który zawierać będzie także szatnie dla zawodników. Na to wszystko trzeba nietylko czasu, lecz także i pieniędzy.

— A jakże, panie pułkowniku, przedstawia się praca w różnych sekcjach klubu?

— Jestem naogół dobrej myśli — oświadcza pułk. Goebel — nasza ligowa drużyna piłkarska po pierwszych niepowodzeniach zaczęła wykazywać *lepszą formę* i dużo zapału do gry. Posiadamy pozatem jeszcze trzy drużyny, jeden zespół juniorów i myślimy nad stworzeniem zespołu t. zw. senjorów, w skład którego weszło kilku dawnych doskonałych naszych piłkarzy. Ośmielę się powiedzieć, że taki zespół posiada spore szanse zwyciężenia naszej drużyny ligowej, a w każdym razie będzie groźnym jej przeciwnikiem.

— A sekcja lekkoatletyczna? — zapytuję dalej.

— Przeprowadzamy właśnie w niej *radykalną reorganizację*, która daje rękojmię, że niebawem *wrócą świetne czasy barw Warszawianki na wszystkich bieżniach polskich*. Dotychczas bowiem rozwój naszej sekcji lekkoatletycznej był dość jednostronny, rozporządzamy bowiem silnym zespołem biegaczy *długodystansowych*, natomiast w zupełnem zaniedbaniu pozostają skoki, rzuty czy biegi krótkie. Teraz jednak zapisuje się do nas sporo młodzieży, która po przejściu odpowiedniego treningu z pewnością da znać o sobie na boisku w niedługim czasie.

— A jakie są plany Panów odnośnie *Kusocińskiego*?

— Kusociński znajduje się już w *doskonałej formie*, dzięki rozumnie przeprowadzonemu treningowi, którego projektodawcą jest wytrawny *Klumberg*. Mieliśmy zresztą tego dowód dziś, gdy Kusociński bez zmęczenia niemal wygrał Bieg Narodowy. Obecnie *trenuje on zacięcie, bo aż 9 razy na tydzień*, przyczem startować będzie dość często, każdy bowiem start jest dla Kusocińskiego doskonałym treningiem. W okresie wiosennym Kusociński będzie raczej pod opieką *PZLA i Komitetu Olimpijskiego*, a nie naszą, gdyż najważniejszą rzeczą jest odpowiednie przygotowanie go do występu na stadjonie w Los Angeles. Znając ambicję i wytrwałość Kusocińskiego, jestem pewien, że uczyni on wszystko, by zająć miejsce jak najzaszczytniejsze. Chciałem tylko jeszcze nadmienić, że wbrew pogłoskom, jakie ukazały się w prasie, Kusocińskiego na bieg do Łucka nie posłaliśmy c e l o w o, gdyż uważaliśmy, iż start taki przeszkodziłby mu w całości zaprawy.

— Inne nasze sekcje — mówi pułk. Goebel — prezentują się *bardzo obiecująco* i mam nadzieję, że w najbliższym czasie nasze *drużyny gier sportowych, bokserzy* i członkowie *sekcji wodnej* osiągną rezultaty zaszczytne.

— Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać — kończy pułk. Goebel — że stronę towarzyskiego współżycia członków i amatorskie pojmowanie sportu stawiamy i stawiać będzie zawsze na p i e r w s z y m p l a n i e.

A. Sz.

* * *

DWA NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIA: Pol. Zw. Hokeja Lodowego i Pol. Zw. Pływackiego odbędą się w dniu 29 bm. Na zebraniu hokeistów dr Polakiewicz zreferuje sprawy tournee amerykańskiego, a na zebraniu pływaków zarząd przedstawi powody szczegółowe swej dymisji, którą spowodowała odmowa subwencji P. U. W. F.

Dokończenie zawodów Polska-Holandja o puhar Davisa.

Sobota, 14 maja.

Hughan, Koopman — Jerzy Stolarow, Tłoczyński 3:6, 17:15, 3:6, 6:3, 7:5.

Tłoczyński rozpoczyna serwisem i Polacy przegrywają grę, wyrównując jednak zaraz. Za krótkie loby Stolarowa są energicznie likwidowane przez Holendrów, którzy *prowadzą 2:1.* Polacy jednak wyrównują, następnie Holendrzy nie odbijają dwu serwisów Tłoczyńskiego, Stolarow smeczuje pewnie, poprawia smecz złapany z voleja przez Koopmana i Polacy mają 3:2. Za chwilę wspaniały drajw Stolarowa i jest 4:2 i 5:2. Koopman wygrywa swój serwis, Tłoczyński rewanżuje się swoim i dość ciekawy set się kończy.

W drugim secie *Holendrzy prowadzą* 2:1, 4:2, 4:4, 5:4. Uwidacznia się *coraz słabsza gra Stolarowa* i niezrozumienie polskiego doubla, co pozwala Holendrom na znalezienie odkrytych miejsc na placu. Serwis Tłoczyńskiego wygrywają jednak Polacy. Holendrzy prowadzą 6:5, 7:6 i przy serwisie Tłoczyńskiego 40:0. Trzy setbole nie zostają wyzyskane, nie wyzyskują również czwartego i *Polacy znów wyrównują.*

Następne prowadzenie Holendrów 8:7 też nie przynosi rezultatu i Polacy wywalczają prowadzenie 9:8. Przy serwisie Tłoczyńskiego mają setbol niewyzyskany odtąd, gra zaczyna *dłużyć się* w niemiłosierny sposób. Holendrzy stale prowadzą, ale dopiero przy stanie 16:15 po rozegraniu 32 gemów rozstrzygają spotkanie na swą korzyść.

W trzecim secie prowadzą początkowo Holendrzy 2:1, 3:2, ale Polacy wyrównują i wygrywają seta.

W czwartym secie *sytuacja jest odwrotna.* Polacy prowadzą, Holendrzy wyrównują i po obopólnej słabej grze wygrywają seta.

Set piąty ma *osobną historję* w dziejach tennisu polskiego i w karjerze Stolarowa. Polacy *prowadzą* 4:2, 5:3. Publiczność zaczyna powstawać z miejsc i wybiera się na mecz piłkarski, tymczasem *Holendrzy wygrywają grę do zera.* Stolarow zaczyna wyrabiać najdziwaczniejsze rzeczy. Poprostu nie trafia w piłkę, wali gdzieś za siebie, autuje. W takich warunkach gdy jeszcze Tłoczyński psuje dwie łatwe piłki, Holendrzy wygrywają znów do zera a potem serwis Stolarowa mimo przewagi Polaków i *mecz jest skończony.*

W pokazowej walce w sobotę *Hebda* pokonał *Leebrugera* po słabej grze 6:4, 6:4.

Niedziela, 15 maja:

Tłoczyński–Hughan 6:3, 6:4, 6:1.

Tłoczyński wyciąga z 15:40 swym serwisem na 1:0, traci następną grę, prowadzi 2:1, 3:1. Dobra gra przy siatce Holendra i ciągle za krótkie loby Polaka przynoszą *wyrównanie,* po którem Tłoczyński wygrywa grę do zera, potem następną i ostatnią znów do zera dobrym serwisem, siatką i wspaniałemi minięciami.

W drugim secie walka jest *bardzo zacięta.* Hughan popisuje się skokami przy siatce, szybkim startem i prowadzi 2:0. Tłoczyński wygrywa jednak grę do zera, ale się minąć przy siatce i wyrównuje, a wkrótce *prowadzi 3:2.* Znów wyrównanie i wreszcie prowadzenie Holendra, potem 4:4, energiczne smecze Tłoczyńskiego i ustalenia gra *wygrana do zera.* Set 6:4.

W secie trzecim mistrz Polski traci pierwszy punkt, potem kolejno wygrywa sześć, prowadząc ataki, serwując na lewą stronę i kończąc przy siatce.

Maks Stolarow–Timmer 6:4, 6:2, 5:7, 4:6, 6:4.

Stolarow zaczyna wprawdzie double faulem, ale pierwsze uderzenia piłki wskazują na jego dobrą formę. *Timmer prowadzi 2:0,* Polak wyrównywa i zdobywa prowadzenie 3:2. Timmer znów wyrównuje. Gra stoi na *wysokim poziomie.* Obaj przeciwnicy grają bardzo mądrze, placują wzajemnie po rogach, Timmer ma świetny drajn crossowy, Stolarow swój *niezawodny* liftowany forhand.

Po dwu double faulach Stolarowa *Holender prowadzi* 4:3, Stolarow potem 5:4 i wygrywa seta 5:4.

W drugim secie gra Polak *doskonale,* prowadzi 2:1, 3:2 i set należy do niego 6:2.

Trzeci set przynosi znów *ostrą walkę.* Holender prowadzi 3:0, 3:2, 5:3, 5:4. Stolarow ma trzy razy przewagę i wyrównuje. Wygrywa jednak serwis, znów popełniając podwójny błąd serwisowy, wspaniały *pojedynek przy siatce* w następnym gemie kończy się dobrym lobem Holendra, który wygrywa seta 7:5.

Po przerwie *Timmer znów prowadzi.* Na długie piłki Stolarowa odpowiada długimi atakami, ma przewagę 3:1, 4:2, 5:3. Stolarow podaje, po długiej wymianie piłek trafia w siatkę, potem double faul i setbol dla Holendra. Ale Timmer psuje i Stolarow mija go następną piłką i *wygrywa gema.*

Holender walczy uparcie o seta. Ale znów przy stanie 5:4 setbola, trafia w siatkę, drugi setbol to samo, przewaga Stolarowa niewyzyskana, trzeci setbol: Stolarowowi przychodzi z pomocą siatka tego dnia bardzo dla niego szczęśliwa i wreszcie za czwartym setbolem mocny atak na forhand, przyjęty przez Stolarowa, drugi na bakhand już nie, i *set 6:4.*

Set piąty rozgrywa się wśród *dużego podniecenia publiczności.* Stolarow gra początkowo słabo i *Timmer prowadzi 1:0.* Polak wyrównuje i prowadzi 3:1, oddając wspaniały drajn z forhandu. Timmer rozgrywa świetnie dwie gry i stan brzmi 3:3.

Stolarow serwuje i mordercza walka przynosi mu *prowadzenie 4:3* po wielu zmiennych przewagach. Timmer serwisem wyciąga z 15:40 na 4:4, Stolarow serwuje i po długiej walce, diusach i przewagach prowadzi 5:4. — Ostatnia gra przynosi *przewagę Timmera,* lob Stolarowa doprowadza do diusu i za pierwszym menbolem Stolarow *wygrywa dla Polski jeszcze jedno zwycięstwo.* Rozentuzjazmowana publiczność znosi na rękach Timmera w podzięce za jego piękną grę.

R. M.

Co mówi Timmer o meczu

Warszawa, 15 maja.

Po zakończeniu meczu z Holandją spotkaliśmy się z mistrzem rakiety Holandji *Timmerem.* — Mówiliśmy o przebiegu meczu, o ostatnich rozgrywkach. Timmer, mimo przegranej jest wesoły, *z dużem uznaniem* wyraża się o naszych graczach.

— Tłoczyńskiego widziałem w 1930 r. w Semeringu — mówi Timmer — jeszcze wówczas nie grał tak dobrze. Teraz Tłoczyński to *już gracz na miarę światową.* Dobrze w międzyczasie musiał trenować. Mojem zdaniem jest on obecnie *jednym z najlepszych tenisistów europejskich.*

— A co pan sądzi o Stolarowie?

— Jerzy Stolarow? Uważam go za bardzo dobrego, ale w doublach w grze pojedynczej o wiele groźniejszym przeciwnikiem jest Tłoczyński.

— A z kim się panu grało lepiej, z Tłoczyńskim, czy Stolarowem?

— Najlepiej grało mi się z Maksem Stolarowem.

— A jak się pan czuł wogóle na tutejszych kortach?

— Przyznać muszę, że przedewszystkiem *nie byłem w formie.* Jakiś czas przed przyjazdem do Polski chorowałem, mało trenowałem, tak, że czułem się tu bardzo niedobrze. Jadąc do Polski przypuszczaliśmy wprawdzie, że uda nam się wygrać. Tymczasem nie... no trudno... może innym razem.

— Pan dziś wyjeżdża z Polski?

— Tak, dzisiaj wieczorem jadę do *Berlina,* potem do Holandji, no... w domu się okaże, że zobaczymy się jeszcze... w Polsce. *Przyjadę* — kończy z uśmiechem na opalonej twarzy sympatyczny mistrz holenderskiej rakiety.

B. Si.

hó za amatora. *De Stefani* pokonał *Maiera 6:1, 6:4, 6:0,* a *Palmieri-Juanico 6:1, 6:1, 6:0.*

* * *

W strefie amerykańskiej rozegrano nast. spotkania: W Nowym Orleanie: *U. S. A.* wyeliminowały *Meksyk Vines* pokonał *Unde 6:1, 6:2, 6:4,* a *Allison Tapię 6:2, 6:3, 6:4, Allison i Van Ryn zwyciężyli Tapie i Unde 6:1, 6:2, 3:6, 9:7,* kwalifikując tem samem U. S. A. do finału strefy amerykańskiej, w której spotkają się z *Australją.*

Nowy Orlean, 16 maja. (Tel. wł.) W ostatnim dniu spotkania o puhar Davisa między *Ameryką i Meksykiem* sensacją było niezwykle trudne zwycięstwo odniesione przez młodego mistrza amerykańskiego *Vinesa* po 5-cio setowej walce nad ambitnie broniącym się Meksykańczykiem *Tapia,* którego *Vines* pokonał 6:3, 5:7, 10:12, 8:6, 6:3. W drugiej grze pojedyńczej po obu stronach grali zawodnicy rezerwowi. *Frank Shields* pokonał Meksykańczyka *Maestre* zupełnie łatwo 6:0, 6:1, 6:0.

* * *

W Hawannie *Austrja* wyeliminowała *Kubę.* Wyniki: *Hopman-Vollmer 6:2, 6:1, 4:6, 6:1, Crawford-Morales 6:3, 6:1, 7:5, Crawford i Hopman-Vollmer i Morales 4:6, 6:4, 8:6, 6:4.*

Hawanna, 16 maja. (Tel. wł.) *Australja* pokonała w ostatecznym wyniku *Kubę* w turnieju o puhar Davisa *4:1,* aczkolwiek ostatnie 2 spotkania rozegrane w poniedziałek zakończyły się również zwycięstwem Australijczyków. Oficjalny wynik opiewa też 4:1, na korzyść Australji, a to dlatego, ponieważ *Spronle,* który pokonał Kubańczyka *Vollmera* 6:1, 6:1, 6:4, grał jako rezerwowy za Crawforda. W drugiem spotkaniu *Hofman* zwyciężył *Moralersa* zdecydowanie 6:2, 6:2, 6:4.

Francja — Ameryka 3:2

Paryż, 16 maja. (Tel. wł.) Rozegrane w Paryżu międzypaństwowe spotkanie tenisowe między *Francją a Ameryką* zakończyło się nieznacznem, ale zupełnie zasłużonem *zwycięstwem Francji 3:2.* W 5 rozgrywce zeszłoroczny zwycięzca wimbledoński *Sidney Wood* zwyciężył po ciężkiej walce *Boussusa 1:6, 4:6, 6:4, 6:4, 6:4.*

Vodicka mistrzem Król. Huty.

Król. Huta, 16 maja. (Tel. wł.) Czwarty z rzędu urządzony przez klub „Zielono-Białych“ w Królewskiej Hucie turniej tennisowy odbył się w czasie Zielonych Świąt z udziałem zagranicznych gości: *Vodicki, Pachovsky'ego,* oraz *Bendy.* Goście zademonstrowawli grę stojącą na dość wysokim poziomie, wobec czego zdecydowanie zwyciężyli śląskich tennisistów. Z polskiej strony brali udział: *Wittman, dr. Foerster, Liebling, Volknerówna* i *Dubieńska.*

Sensacją dnia była porażka *Wittmana* w spotkaniu z *Lieblingiem,* który w dniu tym był doskonale dysponowany.

Techniczne wyniki były nast.: *Vodicka-Foerster 6:1, 6:4, Pachowsky-Liebling 9:7, 6:4.* Ostatecznie *wygrywa Vodicka* w piątym secie z Pachovskym mistrzem juniorów czeskich, zdobywając tem samem mistrzostwo panów Królewskiej Huty.

Z pań wygrywa *Volknerówna,* bijąc *Dubieńską* w finale 8:6, 6:1. W grze podwójnej wygrywają panowie: *Vodicka-Pachovsky* przed parą *Benda, Schmidt* w stosunku 3:6, 6:3, 6:2.

Federacja Narciarska obraduje.

W czasie Zielonych Świąt odbywał się w Paryżu **Kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej,** który jak wiadomo odbywa swe obrady co dwa lata. W kongresie wzięło udział **15 narodowości,** pomiędzy któremi reprezentowana także była **Polska,** przez swego prezesa **Inż. A. Bobkowskiego.**

Kongres przyjął na członków federacji **Holandję, Bułgarję i Australję.** Odnośnie miejsca przyszłych **zawodów F. I. S. w roku 1933,** przyjęto propozycję austryjacką odbycia ich **w Innsbrucku,** przyczem jednak Kongres bardzo znaczną większością wypowiedział się przeciwko wnioskowi austrjackiemu, aby tym zawodom nadać nazwę mistrzostw Europy. Pod tym względem, sfery narciarskie są bardzo konserwatywne i żadnych mistrzostw, z wyjątkiem krajowych, nie uznają. — **Zawody FIS w roku 1934, obejmuje Szwecja,** która także ma zorganizować przyszły kongres.

Wielką **opozycję** ze strony **Skandynawów** wywołał wniosek narodów środkowej Europy, idący w kierunku włączenia **biegów zjazdowych** i **slalomu** do programu zawodów F. I. S, Dwudniowa dyskusja w tej materji, nie doprowadziła właściwie do rezultatu.

Norweski wniosek, dotyczący obostrzenia **przepisów amatorskich** został uznany jeszcze jako przedwczesny, tak że w najbliższym roku będą mogli nauczyciele narciarstwa startować w zawodach międzynarodowych.

Dużą dyskusję — jak zawsze — wywołała **sprawa skoków.** Nie doszło wprawdzie do uchwały ograniczającej długości skoków, nie mniej jednak kongres wypowiedział się za tendencją utrzymania jako **górnej granicy** w długościach skoków **65 — mtr,** gdyż skoki rekordowe około 70 i więcej metrów, nie są już wyczynami sportowemi a właściwie akrobatycznemi.

W pełni walk o puhar Davisa.

Ubiegły tydzień w świecie sportowym pod znakiem rozgrywek o puhar Davisa. Mecze pomiędzy reprezentacjami państwowemi na kortach stolic europejskich i zamorskich stanowiły *sensację dnia,* która spychała inne wydarzenia sportowe na dalszy plan.

W zakończeniu pierwszej rundy rozgrywek *Niemcy* pokonały definitywnie *Indje 5:0.* W ostatnich grach *v. Cramm* pokonał *Madam Mohana 6:3, 8:6, 6:3 a Prenn-Charanjiwę 6:3, 6:1, 6:2.*

Szwajcarja wyeliminowała *Belgję 5:0,* gdyż *Fisher* pokonał *Van Zuylena 8:6, 6:1, 8:6, a Aeschliman-Eweinsa 6:3, 6:2, 6:2.*

W Genui *Włochy* pokonały *Egipt* po zaciętej walce *3:2.* Wymik ten był wielką niespodzianką gdyż spodziewano się łatwego zwycięstwa Włochów. Wyniki: *De Stefani-Grandguillot 9:7, 6:1, 6:4, de Minerbi-Wahid 6:3, 8:6, 6:8, 6:3. Bracia Grandguillot-Sertorior'del Bono 6:2, 6:3, 5:7, 6:4, Grandguillot-de Minerbi 1:6, 3:6, 6:1 6:4, 6:4.*

Druga runda.

W rozgrywkach drugiej rundy uzyskano następujące wyniki:

Kopenhaga. Mecz *Danja-Jugosławja* zakończył się zwycięstwem *Duńczyków 4:1. Henriksen* pokonał *Schäffera 4:6, 0:6, 6:3, 13:11, 11:1, Ulrich-Kukuljevica 8:10 6:3 7:5, 6:2. Ulrich i Henriksen* pokonali parę *Kukuljevic 6:4, 6:4. Ulrich zwyciężył Schäfferra 3:6, 7:5, 6:4, 11:9,* podczas gdy *Kukuljevic* zdobył jedyny punkt dla Jugosławji bijąc *Henriksena 4:6, 8:6, 6:3, 6:3.*

* * *

W Tourquay *Anglja* rozgromiła *Rumunję 5:0.* Wyniki spotkania *Perry-Mishu 6:0, 6:1, 6:1, Dawid-Poullieff 7:5, 7:5, 6:1, Perry i Hughes- Mishu i Poullieff 6:0, 6:1, 6:1. Perry-Poullieff 6:1, 6:2, 6:4. Dawid-Mishu 4:6, 6:0, 8:6, 3:6, 6:4.*

* * *

W Lucernie *Szwajcarja* stoczyła spotkanie z reprezentacją *Monaka.* Prowadzenie uzyskali Monegaskowie. gdyż *Gallepe* pokonał *Aeschlimana 6:4, 4:6, 3:6, 6:2, 6:3.* Wyrównał jednak *Fischer* bijąc *Landaua 6:0, 6:2, 4:6, 6:4,* a w grze podwójnej *Fisher* wraz z *Aesclimannem* uzyskali prowadzenie przez wygraną z parą *Landau-Gallepe 2:6, 6:2, 2:6, 7:5, 6:1.*

Lucerna, 16 maja. (Tel. wł.) Tylko bardzo nieznacznie, a mianowicie 3:2, zdołała *Szwajcarja* pokonać *Monako* i zakwalifikowć się temsamem do 3 rundy, w której spotka się prawdopodobnie z *Włochami.* Dawny mistrz Szwajcarji *Aeschliman* przegrał również swą drugą grę pojedyńczą pokonany przez *Landaua* 2:6, 7:9, 6:8. Dopiero ostatnie spotkanie rozstrzygnęło walkę na korzyść Szwajcarji. Mistrz Szwajcarji *Fischer* pokonał łatwo *Galeppe'go* 6:1, 6:1, 6:2.

* * *

W *Rzymie* rozpoczął się mecz między *Włochami a Hiszpanją.* W grach bierze udział *Palmieri,* którego uzna-

DWIE IMPREZY SZERMIERCZE W KRAKOWIE. Mecz AZS Kraków — W. K. S. Łódź na szpady 5:4, zaś na szable AZS wygrał 8:1. W indywidualnych mistrzostwach Krakowa wyniki na szpady były nast.: 1) Czarnecki, 2) Sas, 3) Mytkowicz, 4) Semkowicz. W mitrzostwach szablowych zwyciężył również Czarnecki 2) Sas, 3) Wartman, 4) Kleban.

Gościna berlińskiego Unionu w stolicy.

Legja-Union Oberschoeneweide 1:1 (1:1).

Warszawa, 15 maja.

Składy drużyn Union: Hoehnke, Koenig i Grall, Hallex Dzinkowski i Klaue, Kunze, Meier, Franke Tiecke i Ulrich. Legja: Głowacki (Adamowicz), Martyna i Ziemian, Przezdziecki II, Cebulak i Szaller, (Nowakowski), Rajdek, Przezdziecki I, Nawrot, Latusiński i Zajączkowski.

Jak wiadomo Union należy do Oberligi berlińskiej, która się dzieli na dwie grupy. W jednej przoduje obecnie *Minerwa i Hertha,* w drugiej *Tennis Borusia, Victoria 89, Luckenwalder, A. B. C. 08, Union Oberschoeneweide* i t. d. Jak widzimy

Union nie przedstawia najwyższej klasy berlińskiej.

Pomimo to występ tego zespołu należy uważać za interesujący. Goście bowiem posiadają pewne umiejętności, zdradzające *dobrą szkołę.* Widocznem było, iż gracze wdrażani są do trzymania piłki przy ziemi, do stopowania i wybiegania na pozycję. Słowem znać na nich rękę trenera. Mimo iż efekt gry Legji należy wyżej oszacować, grze gości nie można zaprzeczyć klasy. Gdyby Niemcy to co robili, wykonywali w lepszem tempie niewątpliwie byliby sławną drużyną.

Podstawową figurą kombinacyjną gry Unionu jest

podanie prostopadłe.

Każda piłka jest „gaszona“, czas zużyty na to wykorzystuje partner na wybiegnięcie na pozycję, na której otrzymuje piłkę serwowaną w kierunku prostopadłem do bramki przeciwnika. Przy tem nastawieniu do gry zespokrytycznych sytuacyj jednakże nie dochodzi. Wnet Legja otrząsa się z przewagi przeciwnika i Nawrot kilkakrotnie zatrudnia obronę Unionu. Mimo braku strzałów gra jest interesująca, gdyż odbiega od szablonu widywanego na meczach ligowych. Coraz bardziej widocznem jest, iż krótkie i celne podania gości i lepsze przygotowanie partnerowi piłki do dalszego zgrania równoważą start wojskowych i energję w pojedynkach. W 33 min. Rajdek bije róg, bramkarz piąstkuje w stronę Rajdka; ponowne podanie Rajdka przejmuje voleyem *Przeździecki* i podaje do *Nawrota, który również voleyem strzela pod poprzeczkę*

Goście prędko uzyskują wyrównanie.

W 37 min. *Ulrich* w pełnym biegu mija Martynę i dochodzi z piłką do pola bramkowego, skąd *ostry strzał znajduje drogę do siatki Legji.*

Po przerwie w 3 min. *Ziemian zderza się głową z przeciwnikiem* i dopiero po dwudziestu minutach wraca z obandażowaną głową. Legja uzyskuje przewagę w polu głównie dzięki obecności *Nowakowskiego,* który skutecznie rozprawia się z prawą stroną ataku gości. Piękne wózki i zagrania Nawrota nie znajdują wyrazu w bramkach. Hoehnke często jest zatrudniony. Pod koniec zawodów *Union „muruje“.* Cała drużyna skupia się pod bramką, gdzie pomoc Legji wkopuje górę. „Mentliki“ te nie dają rezultatu.

Widzów 2.500. Z sędziowania p. *Walczaka nie był nikt zadowolony.* Goście często protestowali przeciwko jego rozstrzygnięciom. *Dr. St. Mielech.*

Union — Polonia 3:1 (2:1)

Warszawa, 16 maja (tel wł.). Gra rozpoczęła się w bardzo słabem tempie, co przypisać należy upałowi, przez pierwsze minuty przeważają goście, którzy wolno, ale w pewny sposób krótkiemi podaniami zdobywają teren, pod bramką grają jednak miękko i niezdecydowanie. W 8 minucie Meyer, otrzymawszy piłkę od Kunzego zderza się z Ałaszewskim, a piłka odskakuje od stojącego obok Ulricha, który *momentalnym, ostrym strzałem lokuje ją w siatce.* Polonja bierze się do roboty,piłka krąży na połowie gości, lecz skrzydłowi nie mogą przedrzeć się i podprowadzić piłki pod bramkę. Trójka środkowa nie potrafi sobie nawet dwa razy z rzędu podać. W 27 minucie z rzutu wolnego, Łańko strzela dołem, a *Ałaszewski stojący w bramce robi jej miejsce do siatki.*

Zdaje się, że Polonja, mając przewagę, wygra mecz, ale tymczasem w 32 minucie po kornerze *Meyer* podaje górą piłkę do *Ulricha, który świetnie ustawiony, pięknym voleyem strzela drugą bramkę.*

Po przerwie Polonja uzyskuje dużą przewagę, cóż z tego, gdy w 15 minucie Bułanow chybia piłkę i *Ulrich ma wolną piłkę do bramki.* Korniejewski ma możność obronienia wybiegiem goala, lecz ani nie wybiega, ani nie wykazuje przytomności, robinzonując w miejscu, podczas gdy *piłka wolno się tocząc, odbija się od słupka i wpada do bramki.*

Następuje teraz przegrupowanie: Szczepaniak idzie do obrony, Seichter do ataku razem z Ałaszewskim, a Jelski do pomocy. Sytuacyj do strzelenia bramki ma Polonja moc, gdyż goście rezygnują z ataku i skupieją się pod bramką. W 28 minucie *Ulrich strzela jeszcze jedną bramkę,* uznaną przez sędziego za *„spaloną“.* — Korniejewski dopuszcza się brzydkiego „foula“, kopiąc w podskoku przeciwnika w brzuch. Rezultatem tego incydentu jest zniesienie z boiska poszkodowanego i wykluczenie Kunzego za obrazę sędziego. Szczepaniak, Ałaszewski i Łańko mają świetne sytuacje do strzału, lecz najprostsze kopnięcia w stronę bramki nie udają się im, lub są wykonywane o tempo zapóźno i wynik utrzymuje się bez zmiany.

Sędziował p. Romanowski.

Gdyby wynik miał być odpowiednikiem przewagi w polu, zwycięstwo nad Polonją byłoby tak samo niezasłużone, jak remis z Legją. Goście bowiem mieli *mniej z gry, jak Polonja,* a bramka ich była w niebezpieczeństwie częściej, niż przeciwnika. Sukces swój zawdzięczają *lepszemu stylowi.*

Mecze świąteczne były najlepszym dowodem, iż nie wystarcza być szybciej przy piłce, nie wystarcza się mocniej przy niej rozpychać, ale trzeba posiąść tajemnice zamieniania tych walorów na bramki. Jedynie styl szkocki, polegający na krótkich podaniach, styl niewymagający poza umiejętnością przyjmowania i oddawania piłki żadnych bohaterskich skoków, rozpaczliwych biegów, ofiarnego nastawiania kości, jest stylem w stu procentach konstruktywnym, stylem przygotowującym niezawodnie zdobycie bramki. Polonja miała trzy razy tyle pozycyj do strzelenia bramki, co goście. Nie strzeliła z kombinacji nawet żadnej. Goście z kilku pozycyj ukuli kapitał trzech bramek, wystarczających do zwycięstwa. Pozycje gości były jednak wypracowane.

Polonja wyszła na boisko źle usposobiona. Pomoc dość łatwo dawała sobie radę z przeciwnikiem, obrońcy dobrze ją wspierali. Obaj skrzydłowi, natrafiwszy na najlepszych graczy Unionu, nie mogli przez nich przejść, a w dodatku *Łańko* i jako kierownik ataku i jako strzelec, *zawiódł zupełnie.*

Po przerwie rozpoczęło się przestawianie drużyny, na czem naturalnie płynność akcji ataku nie zyskała. Gdy skutkiem jedynego zresztą błędu Bułanowa goście strzelili trzecią bramkę i rozpoczęli „murowanie“, widocznem było, iż Polonja już nie strzeli goala. Goście mieli najlepszych graczy w *Hallexie, Klauem, Koenigu i Ulrichu,* szczególnie podobał się *Hallex,* który elegancją ruchów i pomysłowymi trickami przypominał dobre wzory wiedeńskich pomocników. *Dr. St. Mielech.*



Dwa fragmenty z ostatnich meczów warszawskich; na lewo: z meczu Legja—Polonja (5:1) pod bramką Polonji; bramkarz Korniejewski wybija piłkę, obok niego Nowikow, na lewo Nawrot. Na prawo: z meczu Union—Legja (1:1). Widzimy, jak Martyna i Przeździecki (w białych koszulkach) usiłują dogonić przeciwników, przedzierających się ku bramce Legji.

łowem, goście wykazywali pewne zaniedbanie w walce o piłkę. Pojedynki z reguły przegrywali, również w starcie ustępowali nieco Legji. Rutynowane tyły Legji rzadko pozwoliły napastnikom gości na strzał. Strzał nie zdaje się być atutem Unionu. Możliwem jednak, iż na słabszą kondycję gości wpłynęła ujemnie podróż. Pomimo to dopiero w drugiej połowie Legja osiągnęła *niewielką przewagę w polu.* W strzałach, jak i sytuacjach podbramkowych przeważała Legja wyraźnie.

Najlepszą linią gości była pomoc.

a *Halex i Klaue* należeli do *najlepszych graczy.* Halex miał wprawdzie łatwą robotę z zastępcami Wypijewskiego, niemniej jednak jego świetne wózki i przytomne podania znamionowały dobrą klasę. Klaue nie pozwolił na jeden przebój groźnemu Rajdkowi, co świadczy najlepiej o jego umiejętnościach. Z obrońców lepszy Klaue który wykazywał ładną technikę wykopu. Bramkarz gości może nawet dobry, kilkakrotnie bronił bramki pięścią. Ta parada zawsze była podejrzanej wartości a mecz z Legją dowodnie to wykazał Atak gości bez wybitniejszych indywidualności starał się o grę zespołową, co mu się w dużej mierze udawało.

Legja naogół zawiodła.

W ataku jedynie *Nawrot* stał na wysokości zadania. *Latusiński* dobry w pojedynkach, nie potrafił nawiązać kontaktu Nawrotem. *Rajdek,* trafiwszy na przeciwnika o lepszej technice, był jednostką bezwartościową. Również zastępcy Wypijewskiego byli do niczego. Z pomocników najlepszym był *Nowakowski* a obok niego *Szaller. U Cebulaka widocznym jest spadek w formie,* co wpływa ujemnie na styl gry Legji. Trójka obronna Legji stała na *wysokości zadania,* a półmecz *Głowackiego* jest dobrą zapowiedzią dla jego talentu.

Przebieg gry.

Przez pierwszych dziesięć minut przewaga gości.

Legja — Polonja 5:1 (3:1).

Warszawa, dn. 14 maja.

Składy drużyn: Legja: Adamowicz, Martyna i Ziemian; Szaller, Cebulak i Nowakowski; Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Latusiński i Wypijewski.

Polonja: Korniejewski, Bułanow i Jelski; Seichter, Ałaszewski i Nowikow; Ogrodziński, Malik, Łańko, Szczepaniak i Wiśniewski.

Sędzia Lustgarten, widzów 4.000.

Mecz tych dwóch rywalizujących ze sobą na gruncie Do stolicy drużyn składał się z dwóch niepodobnych do siebie połówek. W pierwszej grały nerwy, w drugiej przyszła do głosu *technika i kombinacja.* Do przerwy mecz był prowadzony w *szalonem tempie.* Każdy z graczy wyłaził ze skóry, by tylko zażegnać niebezpieczeństwo przed swoją bramką. Gra była chaotyczna, sytuacje przypadkowe, a jedyną figurą kombinacyjną był *przebój.* Do tego przeboju każdy z graczy starał się dojść na *własną rękę,* stąd walka była szeregiem solowych starć, w których zwycięzca był z reguły „foulowany“.

(Dalszy ciąg na str. 10).







CO NASZE WIOSŁA POTRAFIĄ...

Tegoroczny sezon wioślarski przejdzie oczywiście pod znakiem regat olimpijskich. Mimo, iż do Los Angeles pojedzie bardzo nieliczna garstka wioślarzy, bo najwyżej sześciu, to jednak całe wioślarstwo polskie nastawione jest w roku bieżącym *na przygotowanie olimpijskie.*

Sądząc z dotychczasowego przebiegu przygotowań, stuprocentowym niemal kandydatem na wyjazd do Los Angeles jest *Klub Wioślarski „04"* z Poznania. Klub ten dominujący w trzech ostatnich latach w polskiem wioślarstwie i dziś nie posiada, przynajmniej w zakresie konkurencyj przewidzianych przez P. K. Ol., poważniejszego przeciwnika.

Trenują wprawdzie niezłe osady zarówno *w Warszawie*, jak *i Bydgoszczy*, niemniej jednak „04", dysponujący rutynowanemi siłami regatowemi ma najwięcej szans do zakwalifikowania się na wyjazd do Los Angeles. „04" przygotowuje *wszystkie trzy konkurencje*, o których mowa w komunikacie P. K. Ol., a więc zarówno dwójkę bez sternika, która trenuje w dawnym składzie *H. Budziński i J. Mikołajczyk*, jak i dwójkę ze sternikiem *(Nowakowski, Kasprzak)*, jak wreszcie czwórkę ze sternikiem.

Bydgoskie towarzystwo Wioślarskie przygotowuje *czwórkę ze sternikiem* a do biegu dwójek ze sternikiem niewątpliwie zgłosi się również obrońca tytułu mistrza — *osada włocławska.* Czy jednak osady te będą mogły konkurować z przygotowanymi troskliwie osadami poznańskiemi, niewiadomo. Sumienny jednak trening oraz kierownictwo *Reinhardta* wskazuje raczej na to, że Poznańczycy i w tym roku będą niepokonani.

Wyjazd do Los Angeles jest tem trudniejszy, że trzeba zabierać ze sobą łodzie, *których nie można zakupić w Ameryce*, z tego prostego powodu, iż ta ostatnia *sprowadza je także z Europy.* Takt ten wpływa niezmiernie podrażająco na koszta ekspedycji.

Międzynarodowa Federacja Wioślarska, orjentując się w wielu trudnościach, na jakie napotykają poszczególne związki państwowe i wiedząc, że do Los Angeles pojedzie tylko znikoma ilość osad, organizuje w roku olimpijskim także i

regaty o mistrzostwo Europy.

które odbędą się w dniu 4 września *w Białogrodzie.* Polska zamierza w regatach tych obsadzić możliwie największą ilość biegów, zachodzi tu jednak poważna komplikacja, gdyż nie będzie można korzystać z osad olimpijskich, które nie zdążą wrócić na czas z Ameryki. Małą pociechą w tym względzie jest fakt, że także i inne państwa europejskie będą pozbawione możności wystawienia swych najsilniejszych asów.

Jeśli chodzi o szanse Polski na forum międzynarodowem, to stwierdzić należy, że osady polskie za wyjątkiem dwójki bez sternika, która należy do najwyższej klasy światowej, oraz jedynki i dwójki podwójnej, które znacznie ustępują przeciętnemu poziomowi, należą do *dobrej drugiej klasy europejskiej.* Mogą więc walczyć z pełnem powodzeniem

o dobre miejsce w mistrzostwach Europy.

Niewykluczonem jest również, że w niektórych konkurencjach rozstrzygnięcie może zapaść na korzyść Polski. W regatach jednak olimpijskich walka będzie *nierównie trudniejsza.* W dwójkach bowiem będziemy mieli najgroźniejszego przeciwnika w *Anglji i Holandji*, w dwójkach bez sternika powie swoje ważkie słowo *Francja i Szwajcarja*, zaś w czwórkach ze sternikiem zaciętą walkę o pierwszeństwo stoczą *Włochy i Danja.* Przy sprzyjających okolicznościach Polska może zająć *drugie, a może nawet i pierwsze miejsce w dwójkach bez sternika, trzecie lub czwarte w dwójkach ze sternikiem i takież miejsca w czwórce ze sternikiem.*

Wielkiem ożywieniem tegorocznego sezonu będzie

mecz wioślarski Polska-Czechosłowacja

w dniu 10 lipca w Mielniku. Do meczu tego Polska wystawia *jedynkę i czwórkę* w składzie dotychczas nieustalonym. W ustaleniu tego składu, jak również składu na mistrzostwa Europy P. Z. T. W. natrafia jednak na pewne trudności.

Czwartem z rzędu spotkaniem międzynarodowem będą

regaty sokole w Pradze czeskiej,

na które Polska zamierza wysłać jedynkę i czwórkę, oraz ewentualnie czwórkę pań. Orjentując się w poziomie sokolego wioślarstwa liczyć możemy w tej konkurencji na *pewny sukces.*

Niewątpliwie realizacja tego stosunkowo dość bogatego sezonu międzynarodowego napotykać będzie na *znaczne trudności finansowe.* Mieć jednak należy nadzieję, że z trudności tych P. Z. T. W. wyjdzie ręką obronną.

Nieporównanie trudniejszą z tych właśnie względów gospodarczych będzie

realizacja programu wewnętrzno-krajowego

Brak poważniejszych zniżek na transport łodzi, znaczne koszta przejazdu wioślarzy w związku z ogólnem zubożeniem klubów wioślarskich, zapowiadają, że tegoroczne regaty będą słabiej obesłane, niż w innych latach.

Początek sezonu przeznaczony jest na *przygotowania olimpijskie* i należeć tu będą *regaty lokalne* 29 maja, 1 czerwca rozpoczyna się obóz przedolimpijski na *Witoblu pod Poznaniem*, w ciągu którego odbędą się eliminacje olimpijskie, a to 5 czerwca łącznie z regatami poznańskiemi, 12 czerwca druga eliminacja i zakończenie obozu 15 czerwca.

W międzyczasie znajdujemy 12 czerwca *regaty propagandowe w Płocku*, które zbierają konkurencję z Warszawy, z Włocławka i okolicznych ośrodków. 26 czerwca mamy *doroczne mistrzostwa wioślarskie Warszawy*, które zawierają obfity program 19 biegów. 2 lipca ekspedycja olimpijska wyjeżdża do Los Angeles. 3 lipca mamy regaty międzyklubowe w *Bydgoszczy*, oraz *regaty Sokole w Pradze czeskiej.* 10 lipca *mecz z Czechosłowacją w Melniku* i mistrzostwa *Wilna* na jeziorze Trockiem. 17 lipca regaty propagandowe w *Grodnie i Włocławku*, 24 lipca takież regaty *w Kaliszu i Łomży.*

9—13 sierpnia *regaty olimpijskie* w Los Angeles. 14—15 sierpnia najważniejsze regaty sezonu — *mistrzostwa Polski w Bydgoszczy.* 28 sierpnia drugie regaty międzyklubowe organizuje *Warszawa.* 4 września obok *mistrzostw Europy w Białogrodzie* mamy regaty w *Toruniu.* 11 września regaty międzyklubowe *w Wilnie.* 18 września wielkie jubileuszowe regaty *Oddziału Wioślarskiego Sokoła w Krakowie.* Regaty kobiece w *Warszawie* i regaty propagandowe w *Gdańsku.* 25 września drugie regaty w *Kaliszu* i wreszcie 2 października zamknięcie sezonu *długodystansowemi regatami* we wszystkich ośrodkach.

Widzimy więc, że tegoroczny sezon wioślarski został opracowany w ten sposób, aby

w ośrodkach prowincjonalnych

zorganizować możliwie największą ilość regat. Polityka ta ma na celu umożliwiene startu prowincjonalnym klubom w najbliższych ośrodkach ,aby uniknąć wysokich kosztów transportu łodzi.

Jeżeli chodzi o pracę zimową, na pierwszy plan wysuwają się kluby, które mogą sobie pozwolić na zawodowych trenerów, są to kluby *„04" Poznań, „Tryton" Poznań i „W. T. W." Warszawa.* One też niewątpliwie odegrają największą rolę w tegorocznym sezonie. Z innych klubów podkreślić trzeba energiczną pracę *Oficerskiego Yacht Klubu w Warszawie.* (Dawniej Wojskowy Klub Sportów Wodnych). Klub ten, odnosząc już w zeszłym roku szereg poważnych sukcesów, w b. r. zamierza sięgnąć po dalsze trofea.

Wśród pozostałych towarzystw należy podkreślić *reaktywowanie ruchu wioślarskiego w Kaliszu.* Ośrodek ten do niedawna bardzo nieruchliwy, obecnie zmierza wielkimi krokami do nadrobienia straconego terenu. Dziś w Kaliszu istnieją *cztery towarzystwa wioślarskie*, wśród których zwraca uwagę *Klub Wioślarski z r. 1930*, który składa się z Polaków wyznania Mojżeszowego. Jest to pierwszy klub żydowski, przyjęty przez PZTW., PZTW. dotychczas ściśle trzymający się zasady nieprzyjmowania klubów żydowskich. Klub K. W. 1930 nie należy jednak do „Związku Makkabi" i to było powodem przyjęcia go do P. Z. T. W.

Mówiąc o nowych klubach nie należy zapominać o niedawno założonych klubach warszawskich, a to *Robotniczym Klubie Wioślarskim i klubie Urzędników Kolejowych.* W ten sposób wioślarstwo stołeczne uzyskało dwie nowe placówki, które niewątpliwie przyczynią się do popularyzacji wioślarstwa w sferach, dotychczas pozostających zdala od tego najzdrowszego ze sportów.

Inauguracją sezonu była

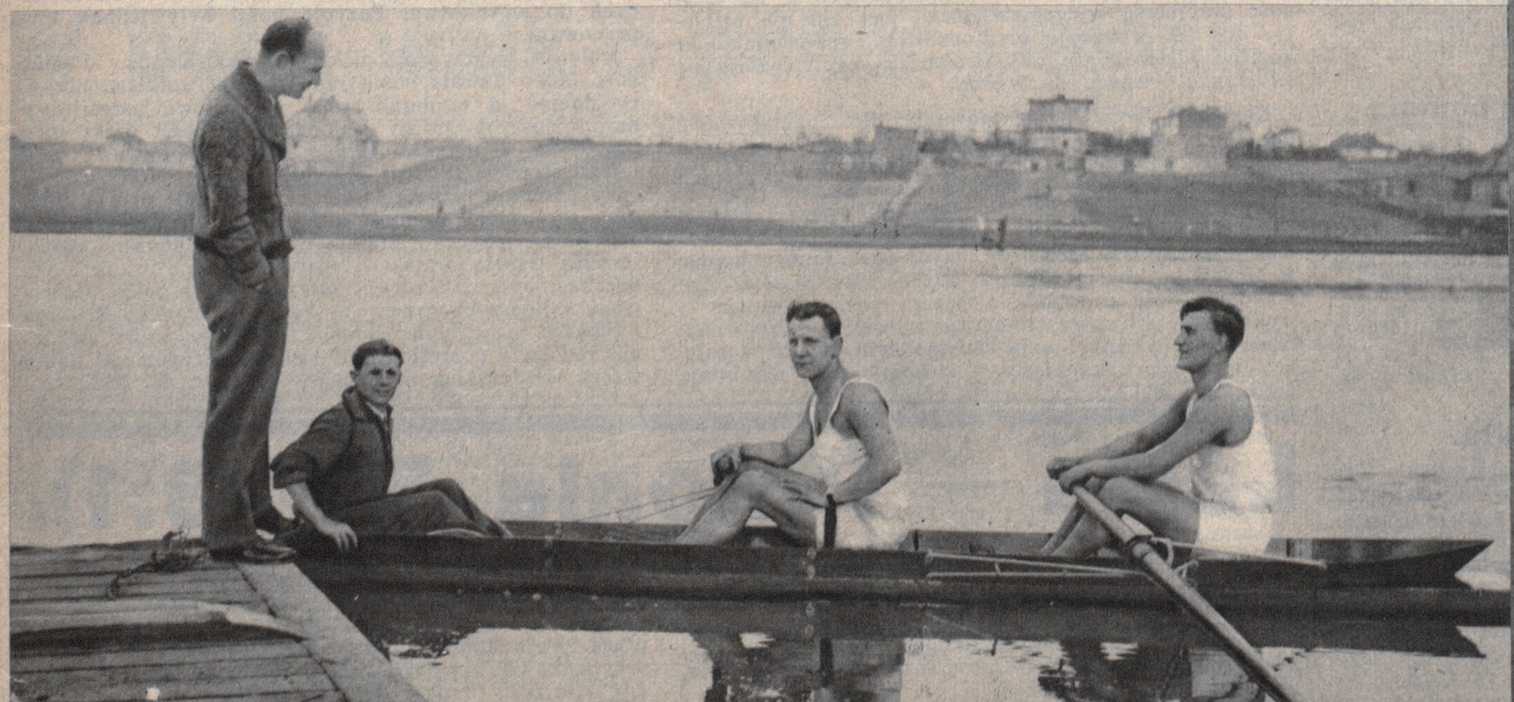
uroczystość podniesienia flagi,

która w przeważnej ilości klubów polskich, odbyła się w *dniu 8 maja.* Niektóre z klubów uroczystość tę obchodziły nieco wcześnie, nawiązując do uroczystości 3-cio majowych, np. *Oddział wioślarski Sokoła w Krakowie* i in. Wszędzie uroczystość ta była *przeglądem sprężystości organizacyjnej wioślarzy i wykazywała*, że szeregi wioślarzy są w r. b. bodaj liczniejsze niż po inne lata. Ogólnie sądząc, sezon 1932 r. *nie będzie należał do łatwych*, tem niemniej liczyć należy, że będzie obfitował w wydarzenia doniosłego znaczenia.

W. D.

U góry fragment uroczystości podniesienia flagi w Oddziale Wiośl. Sokoła w Krakowie, wygłasza przemówienie prezes Sokoła radca Kubalski, za nim stoi w.-prezes OWSK. Sierhiejewicz i dr. Rowiński, w rogu flaga O. W. S. K. na maszcie. Poniżej: dwójka Klubu Wiośl. „04" Poznań, która startować będzie w eliminacjach przedolimpijskich: Kasprzak III, (pierwszy od prawej) Nowakowski, sternik Bunzler, stoi trener Reinhardt.

Na lewo: ósemka w treningu, u góry defilada łodzi na uroczystości otwarcia sezonu w Warszawie, poniżej: fragment uroczystości otwarcia sezonu w Wilnie, na przystani W K. S. 3 bat. Saperów, w czasie której poświęcono 7 nowych łodzi.





Warszawskie „Derby“

Dokończenie ze str. 7-mej.

Gdy w tym chaosie słabe nerwy bramkarzy przesądziły wynik, napięcie nerwowe w Legji opadło, zaś w Polonji równorzędnej do pauzy swemu przeciwnikowi, nastąpiła d e p r e s j a.

Po przerwie Polonia wyszła na boisko, jako drużyna p o k o n a n a. Gracze przedenerwowani opadli na siłach i dawali w najlepszym razie 50% tego, co przed przerwą. W tym okresie *Polonia nie miała już na boisku*

ani jednego dobrego gracza.

Obraz gry po przerwie zmienił się zatem z u p e ł n i e. Była to piękna poglądowa lekcja gry w piłkę nożną. Od czasów zwycięstwa 22 p. p. nad Žiliną

nie widzieliśmy w Warszawie tak pięknego meczu.

Legja zaś miała

swój najlepszy dzień w bieżącym sezonie.

Po raz pierwszy napad zwycięzców zdobył się na akcje płynne. Serjowe podania, przy których piłka była podawana przez 5 lub 6 razy przez napastników Legji, nie należały do rzadkości. Kombinacja Legji bynajmniej nie była szablonową. Trudno nawet stworzyć konstrukcyjnej jej określenie. Mimo, iż skrzydła grały dużo i dobrze, nie była to kombinacja skrzydłowa, gdyż świetne akcje przeprowadzano również środkiem. *Nawrot* trzymał wszystko w ręce, trafnie ogarniał całość a jego inicjatywa zawsze była a propos.

Mecz możnaby nazwać

meczem świetnych kornerów.

Kornery i rzuty wolne dostarczały najbardziej emocjonujących momentów. Na sześć bramek *cztery padły po kornerach i rzutach wolnych*. Świadczy to *źle o nerwach bramkarzy,* którzy naogół odegrali w zawodach

najsmutniejszą rolę.

Najlepszym sprawdzianem możliwości Polonji jest jej *publiczność*. Przyznać trzeba, iż Polonja ma wielu gorących zwolenników, toteż każdy mecz zaczyna się od dopingu. Gdy tylko istnieje cień możliwości wygranej, doping się wzmaga, publiczność narzuca swą wolę sędziemu, graczom i Polonja musi wygrać. Byłem raz świadkiem meczu, iż Polonja, przegrawszy do przerwy 4:0, wygrała mecz 4:6.

Na meczu z Legją każdemu zrywowi Polonji towarzyszyły krzyki. Tak było do przerwy, kiedy Polonja była groźna. Po przerwie krzyki ucichły. Polonja grała jak drużyna przegrana.

Jak wspomniałem, poza bramkarzem słabą rolę odegrali *obrońcy. Bulanow* niepewny, źle się ustawiał, startował do piłki w niewłaściwem tempie, zaś *Jelski* również nie jest graczem, po którym możnaby było spodziewać się czegoś określonego. W grze obu *nie było widać myśli.*

Pomoc Polonji do przerwy grała świetnie, a *Seichter* był w tym okresie *najlepszym graczem na boisku.* Przed przerwą pomoc Polonji była nawet lepszą od linji pomocy Legji. Po przerwie natomiast wydajność graczy pomocników Polonji zmalała; wyszafowała bowiem już swoje siły fizyczne i nie mogła wpływać na bieg wypadków.

Atak Polonji miał do przerwy dobrego kierownika w *Łańce.* Gracz ten najmniej uległ psychozie i grał spokojnie, dzięki czemu w ogólnym chaosie kilka jego celowych zagrań korzystnie odbijało się w całości. Po przerwie wobec metodycznej gry przeciwnika i jego gra straciła na wartości. *Szczepaniak* reprezentował strzał; reprezentacja wypadła słabo. Jedyną bramkę zdobył *Malik* najsłabszy z ataku. *Ogrodziński* po przerwie oddał kilka dobrych centr, zaś *Wiśniewski* centrował — zdałoby się dobrze — były to jednak pozycje niewypracowane; ot oddawanie piłki ze strachu przed przeciwnikiem.

W drużynie Legji *Adamowicz* prędko opanował nerwy i po stronie możliwej do obrony bramki grał już *bez błędu.* Obrońcy zagrali bardzo nierówno, *Martyna* kopał piłkę na 20 m wprzód a na 50 w górę, ale w miarę opanowywania się nerwy wydłużały się. Po przerwie był *lepszym od Ziemiana.*

Pomoc Legji do przerwy grała chaotycznie, podania szły górą, zaś po przerwie koncentrowała. W ataku wybijał się *Nawrot*, a po nim należy wyróżnić *Latusińskiego.* Dziś już można stwierdzić, że przez odejście Ciszewskiego *Legja nic nie straciła.* Atak zyskał jednego strzelca, a poziom kombinacyj — jak się to okazało — bynajmniej się nie obniżył. Dobrym był *Wypijewski.* Mimo kontuzji (Seichter) centry jego i kornery miały dawno niewidzianą u niego precyzję. *Rajdek* świetny w pojedynkach, efekt swojej pracy psuł często złem ostatnim zagraniem (centra w aut).

Rozstrzygnięcia padały szybko.

Po szeregu szybko zmieniających się ataków, *Nawrot* próbuje sprawności Korniejewskiego startem z 20 m. *Bramkarz Polonji puszcza piłkę do bramki.* Niedługo po tem *Wypijewski bije róg. Korniejewskiemu piłka przechodzi górą po palcach,* a *Rajdek nadstawia udo i fabrykuje bramkę Nr. 2.* Polonja nie daje za wygraną. W 17 min. po kornerze (Ogrodzińskiego) *Malik głową kieruje piłkę do bramki,* Martyna udem zmienia jej kierunek i obaj z Adamowiczem z rzadką miną patrzą, jak piłka *pomału wchodzi do bramki.*

Gra toczy się na razie bez niczyjej przewagi. W 40 min. *Nawrot* mija trzech przeciwników wózkiem, jadąc z prawego skrzydła do Latusińskiego. Jelski źle ustawiony startuje w jego stronę, lecz Nawrot przytomnie podaje piłkę na nieobsadzone pole i *Latusiński przytomnie i spokojnie dopychnie piłkę na odległość kilku metrów od bramki i strzela trzecią bramkę.*

Po przerwie Legja gra *„pokazówkę“.* Nawrot równomiernie zatrudnia oba skrzydła i dobrze pracuje z Latusińskim. Mimo szeregu dobrych sytuacyj goal pada dopiero w 25 minucie, gdy *rzut wolny Szallera Latusiński głową skierowuje do bramki.* W 32 min. korner Rajdka odbija *Wypijewski* głową do *Przeździeckiego, który w samej bramce voleyem strzela ostatniego goala.* Sędzia dr. *Lustgarten dobry.*

Dr. St. Mielech.

Pogoń — 22 p. p. 3:0 (1:0)

Lwów, 15 maja.

Wieloletnie szczęście, jakie Pogoń miała do pogody, w ostatnich czasach poczyna ją opuszczać. Już trzeci bowiem mecz w bieżącym sezonie rozgrywa Pogoń, a wraz z nią niefortunni jej przeciwnicy w warunkach, które raczej nadają się do gry w water-polo, aniżeli w piłkę nożną. I mniejsze jeszcze nieszczęście z punktu widzenia kasjera klubowego, gdy ulewny deszcz poczyna padać po rozpoczęciu spotkania, w chwili, gdy liczny zastęp zwolenników Pogoni jest już w komplecie. Gorzej natomiast, gdy ołowiane chmury ostrzegają ubranych zwolenników Pogoni w mieście, sygnał ostrzegawczy, który z miejsca budzi frekwencję w wysokim stopniu czyni nierealny. W niedzielę zaszedł korzystniejszy dla Pogoni wypadek, że ulewa zaczęła się w dziesięć minut po rozpoczęciu spotkania, tym razem jednak opad był tak gruntowny, że ostatecznie

boisko tworzyło jedno wielkie bagno,

stawiając celowość gry w takich warunkach pod z n a k i e m z a p y t a n i a.

Bohaterami w danych warunkach narówni z graczami była zgrupowana na parterach p u b l i c z n o ś ć, która wytrwała na posterunku do końcowego gwizdka. Coprawda w doszczętnie przemokłych ubraniach. A publiczności tym razem, mimo całego szeregu imprez konkurencyjnych, zebrało się zgórą trzy tysiące.

Jeżeli ktoś w danych warunkach atmosferycznych czuł się nieszczególnie, to nie była to ani na chwilę Pogoń. Odnosiło się nawet wrażenie, że rozmokły teren dla miejscowych w równym stopniu jest *dogodny, co i szczęśliwy.* Byłoby jednak krzywdą dla Pogoni uznać niedzielnie jej zwycięstwo za wynik szczęśliwego zbiegu okoliczności. Wręcz przeciwnie, pech w sytuacjach podbramkowych przekreślił cały szereg „murowanych“ na pozór pozycyj. Ponadto jednak celność strzałów wiele pozostawiała do życzenia, w innych wypadkach egoistyczne zapędy niektórych zawodników przyprawiły widzów o zawód w chwili, gdy wszystko już było nastawione na chóralny okrzyk „jest“.

Przypatrując się przebiegowi niedzielnego spotkania i wzajemnemu stosunkowi sił, niejednokrotnie na widowni wentylowana była kwestja, jakim cudem 22 pp. zdołał się wysunąć na czoło polskiej klasy A i jak to się stało, że również w początkowym okresie swej karjery ligowej uchodzić potrafił za kandydata na rewelację tegorocznych mistrzostw ligowych. Być może, że lwowski świat piłkarski jest bardziej pretensjonalny, niżeli ma to miejsce w innych okręgach, wedle tego jednak, co 22 pp. zademonstrował w spotkaniu z Pogonią, *zakwalifikował się jednomyślnie na dwunaste miejsce w tabeli*, z wszystkiemi do tego miejsca po upływie kampanji ligowej związanemi przyjemnościami. W ciągu całego spotkania bowiem 22 pp. *nie zdobył się ani na jedną wartościową akcję*, wykazując ponadto

poważne luki na wszystkich odcinkach sztuki piłkarskiej.

I byłoby wielką niesprawiedliwością w odniesieniu do pozostałych zespołów ligi, gdyby mimo wszystkie te braki, 22 pp. zwycięsko ostał się na placu boju.

Pogoń w danych warunkach *nie miała trudnego zadania*, a że znajduje się nadto w dobrej formie, ponowny jej sukces w pełni jest u z a s a d n i o n y. W zespole zwycięzców brakło tym razem kontuzjonowanego *Schlafa*, którego nie bez powodzenia zastępował wyciągnięty z lamusa *Prass*. Szkoda, że i *Niechcioł* nie zdecydował się na odpoczynek, mimo bowiem ciągu na bramkę, jaki gracza tego stale cechuje, przy długotrwałej już kontuzji kolana parotygodniowy wypoczynek stanowczo uczyniłby mu dobrze. Być może, że wyleczyłby się w tym czasie również z zgubnej nawyczki zbytniego przetrzymywania piłki, niepilnowania pozycji i t. d. Posiada natomiast napad Pogoni w swej piątce *stuprocentowego kandydata na internacjonała w osobie Motylewskiego,* który mimo młodego wieku pozostałych towarzyszy broni *przerasta o głowę*. Bramka, uzyskania przez niego główką, była m a j s t e r s z t y k i e m (co jednak brzmi łagodniej, aniżeli przesadnie brzmiące: arcydzieło).

Wynikiem półtoragodzinnego zmagania Pogoni z wiatrem, deszczem, błotem i... przeciwnikiem, który ostatecznie też był na boisku, były *trzy bramki, uzyskane, pierwsza przez Kuchara przy pomocy obrońcy 22 pp.*, który piłkę, i tak już mającą kierunek do siatki, do reszty tam ją ulokował, druga przez *Motylewskiego* po rzucie z rogu, wreszcie ostatnia *z rzutu karnego,* za jeden z licznych „foulów“ po stronie wojskowych. Strzelcem trzeciej bramki był *Niechcioł* — 22 pp., pozatem, że grał nad wyraz słabo, dopuścł się szpetnego, jak na zespół wojskowy, przewinienia, bez uzasadnienia często wysuwając pretensje pod adresem sędziego, który zresztą — w osobie p. Rumplera — był jedną z licznych ofiar ulewy i błota.

Drużyny wystąpiły w składzie: *Pogoń:* Albański—Kucharski, Jeżewski—Hanin, Kuchar, Deutschmann—Niechcioł, Prass, Zimmer, Motylewski, Łagodny.

22 pp.: Kaszowski—Gwoździński, Wojtanowicz—Czajka, Sroczyński, Wojtanowicz—Świętosławski, Biegański Bilewicz, Rusinek, Sadalski.

PIERWSZE PUNKTY WISŁY.

Kraków, 17 maja.

W czasie Zielonych Świąt odbyły się tylko cztery mecze ligowe, które *nic w wielkim stopniu wpłynęły na zmianę tabeli ligowej.* Legja utrzymała nadal swe *dominujące stanowisko,* a w ślad za nią choć w „przyzwoitej“ odległości, a wprawdzie na drugiem miejscu kroczy *Pogoń,* dzięki pieknemu sukcesowi nad 22 p. p. *Garbarnia* z trudem rozprawiła się z *Wartą* u siebie w domu, podobnie jak i *Wisła z Czarnymi,* zbierając swe pierwsze punkty i pierwszą zarazem bramkę.

TABELA LIGOWA:

Nazwa klubu	Gry	Zdobyte pkt.	Stracone pkt.	Stos. bram.
Legja	6	12	0	18:3
Pogoń	5	8	2	9:2
Ł. K. S.	6	7	5	10:6
Czarni	6	7	5	6:7
Garbarnia	5	6	4	9:11
Cracovia	5	5	5	10:6
Polonia	6	5	7	8:14
Ruch	6	4	8	8:8
22 p. p.	6	4	8	7:14
Warta	6	3	9	10:16
Warszawianka	·5	3	7	5:10
Wisła	4	2	6	1:4

W najbliższą niedzielę odbędą się nast. zawody: w Warszawie *Legja — Warszawianka,* w Krakowie *Cracovia — 22 p. p.,* we Lwowie *Czarni — Garbarnia,* w Poznaniu *Warta — Wisła* i w Wielkich Hajdukach *Ruch—Pogoń.* Za wyjątkiem meczu w Poznaniu oraz do pewnego, ale tylko pewnego stopnia na Śląsku (wobec ostatnio dobrej formy Ruchu) faworytami są gospodarze.

Wisła — Czarni 1:0 (0:0)

Kraków, dnia 16 maja.

Zdawało się, że wreszcie w tem spotkaniu Wisła przerwie *serję niepowodzeń.* Wprawdzie Czarni uplasowali się wysoko w tabeli ligowej, jednakże i to nie mogło zmienić przekonania o nich, że faktyczne ich umiejętności nie *odpowiadają pozycji tabeli.* Na tem budowano słusznie przypuszczalny sukces Wisły.

Czerwoni zawodzą.

Srodze zawiedli czerwoni te oczekiwania. Zawiedli zaś tem bardziej, że Czarni grą swą dawali im wprost *świetną sposobność całkowitej rehabilitacji.* Zamiast tego oglądano na boisku grę, mającą bardzo mało cech klasy do jakiej należą obie drużyny. W pierwszej połowie przewaga Wisły wyrażała się w częstem oblęganiu bramki Czarnych; jednakże żaden z napastników nie potrafił zdobyć się na *litościwy strzał,* psując w ten sposób najświetniejsze okazje. Pod tym względem osiągnął atak Wisły *rekord nieudolności.* Ponieważ znów trudno o pierwszej linji Czarnych powiedzieć cokolwiek lepszego, nie można dziwić się nastrojowi, jaki panował na widowni. Jedyna bramka, która padła w tem spotkaniu, kwestjonowana przez Czarnych, istotnie *zbyt przekonywująco uzyskaną nie została.* Decyzja sędziego, kręcącego się wyłącznie w środku boiska, dawała pozory słusznościmi reklamacjom graczy lwowskich.

Na grę drużyny *wpłynął atak Wisły.* Nieprawdopodobne wprost u graczy ligowych *błędy* niedopuszczalne u zawodników niższych klas, sprawiły, że nawet przeciw słabej defenzywie Czarnych nie potrafił zaznaczyć przewagi gry w polu. Stosunkowo *najmniej błędów popełnił Stefaniuk,* jednakże w końcu i on uległ *psychozie bezradności.*

Balcer usiłował wyzyskać swój bieg, lecz i on nie zdołał być skuteczniejszym od reszty. Oba łączniki *Kisieliński i Nawara* dokazywali wprost cudów w *przestrzeliwaniu bramki.* Bodaj czy nie gorzej przedstawili się, jako *ogniwa współgrania ataku.* Zawiódł również *Reyman* pod każdym względem.

Na nc były

usiłowania pomocników Wisły,

pchających atak naprzód. *Bajorek był najlepszym zawodnikiem na boisku. Kotlarczyk I. i Jeziorski* mniej się wybijali, lecz grali dobrze.

Trójka obronna *ne miała trudnego zadania* poza kilku wypadami Czarnych, które z łatwością likwidował *Kotlarczyk II.* Bramkarz *Seyrlhuber* mało brał udziału w grze.

Czarni nie byli lepsi.

Czarni ani o jotę nie byli lepszymi niż w ostatnich latach, gdy lawirowali *u dołu tabeli.* W całej drużynie *jedynie Czyżowski, Chmielowski,* a może jeszcze *Piłat i Kasprzak* prezentują się dodatnio. Reszta conajmniej słaba. Atak nie przedstawia absolutnie wartości, któraby mogła dawać jakiekolwiek szanse na przyszłość. Braki techniczne, zupełny brak spoistości tej linji oraz strzału, złożyły się na tak *prymitywną grę,* że sukcesu cyfrowego spodziewać się nie było można. Lewa strona: *Drzymała, Żurkowski* więcej dawała zatrudnienia tyłom Wsły. Natomiast *Ostrowski* a szczególnie *Janczura* byli bardzo słabi.

Jedynym pomocnikiem o walorach ofenzywnych był *Czyżowski,* dysponujący ponad to dobrem przygotowaniem fizycznem. Mały *Piłat* przeważnie zwycięsko wychodził z pojedynków. *Ficek* słaby.

Dobremu *Chmielowskiemu* w obronie pomagał tylko możliwe *Lemiszko. Kasprzak* mimo przewagi Wisły przeciążonym nie był Pracował dość dobrze.

Skład drużyn i przebieg gry.

Wisła: *Seyrlhuber — Kotlarczyk II., Oleksik — Jezierski, Kotlarczyk I., Bajorek, Stefaniuk, Kisieliński, Reyman, Nawara, Balcer.*

Czarni: *Kasprzak — Chmielowski, Lemiszko — Ficek, Czyżowski, Piłat — Ostrowski, Janczura, Makuch, Żurkowski, Drzymała.*

Bieg Balcera w pierwszej minucie kończy się na aucie. Rewanżuje się Żurkowski strzałem w aut. Wolny z 16 m. bity przez Reymana trafia w *mur graczy.* Odbitą piłkę strzela Balcer w *ręce bramkarza.* Wisła zwolna opanowuje boisko. Atak usadawia się pod bramką Czarnych. Tu piłka wędruje między lasem nóg i *prosi wprost o kopnięcie w bramkę.* Niestety jak już, to tylko *wysoko ku niebu* szybuje. W miarę zwiększania się przewagi Wisły, gra ataku staje się *coraz tragiczniejszą.* Rzadko uwalniają się Czarni z opresji. Jeden z wypadów przynosi im *tylko korner.*

Z wiatrem grająca Wisła, natychmiast rozpoczyna po pauzie oblężenie bramki Czarnych, niestety z poprzednim skutkiem. Wolny Reymana idzie na korner. Czarni też zyskują korner po wolnym Chmielowskiego. Wreszcie udaje się Kisielińskiemu strzał ładny lecz niecelny. Wiele innych podobnych sposobności traci trójka środkowa. W 23 min. Kotlarczyk II. źle podaje do tyłu bramkarzowi. Piłka dostaje się w posiadanie Czarnych, podanie i *strzał do bramki.* Sędzia *nie uznaje bramki,* stwierdzając dotknięcie ręką.

Dalsza *beznadziejność gry* doznaje przerwy w 32 min. W zamięszaniu podbramkowem *Balcer wtłacza piłkę do bramki,* Kasprzak rzuca się na piłkę i chwyta ją, według orzeczenia sędziego *już za linją.* Protesty graczy nie znajdują posłuchu u sędziego. Wisła w dalszej grze ma idealne prawie szanse zdobycia punktu, tymczasem *atak stroni formalnie od strzału.* W ostatniej jeszcze minucie ucieka Balcer ku bramce Czarnych, lecz wybiegający Kasprzak z łatwością bierze mu piłkę z pod nóg.

Sędzia p. *Nawrocki* popełnił wiele błędów. Nieruchliwość miała w tem swój udział. Publiczności 3.000.

J. Kałuża.

Garbarnia - Warta 4:3 (3:3)

Kraków, dnia 15 maja.

Pięć bramek, strzelonych w pierwszych 25 minutach gry, przyjęła publiczność z żywem zadowoleniem, znajdując w tem najwięcej emocji. To też choć potem deszcz bramek bardzo zmniejszył się, wychodzono z boiska z przekonaniem, że daleka droga i koszt opłaciły się.

Istotnie, gra byłych mistrzów Polski obfitowała w momenty, których rozwiązania były niejednokrotnie *niespodziewane.* Obie drużyny dysponowały atakami,

przewyższającemi formacje tylne.

Nie znaczy to bynajmniej, by linje ataków stały na mistrzowskim poziomie. Zasługa skuteczności leżała u Garbarni *w dyspozycji strzałowej Smoczka,* strzelca wszystkich bramek. Natomiast do cyfrowego sukcesu Warty więcej przyczyniła się *trójka defensywna Garbarni,* niż sam atak gości, na którego dobro zapisać należałoby tylko dowcip w wykorzystaniu słabości przeciwnika.

Uwagi godnem było *żywe tempo,* które pozostawiło ślady na poszczególnych zawodnikach obu drużyn, pomagających sobie wówczas różnymi niedozwolonymi „chwytami“.

Zwycięzcy jeszcze niezupełnie otrząsnęli się ze skutków ub. niedzieli. Grę ich znamionowała znowu *nerwowość,* widoczna w zbyt szybkiem i mało celnem pozbywaniu się piłki. Najwyraźniej występowało to u obu obrońców. *Bill* już dawno nie miał tak słabego dnia. Wykopy fatalne, a co gorsze, nawet w pojedynkach, w czem zawsze dominował, rzadko tylko wygrywał. Zaledwie o cień lepiej wypadła gra *Konkiewicza.* Na ich częściowe usprawiedliwienie możnaby chyba przytoczyć grę *Gregorczyka* w bramce, jaka istotnie odebrać może spokój partnerom. Każda piłka jest dla niego trudną do opanowania. Przypadkowa „cudowna“ obrona w dwu wypadkach przy końcu zawodów nie ratuje opinji okropnej słabości tego bramkarza.

Korzystniej przedstawiała się *linja pomocy. Skwarczowski i Nagraba* zadowolili naogół mniej, niż *Wilczkiewicz.* Wszyscy nie grzeszyli dokładnością współpracy z atakiem.

W nim

decydującą rolę odegrał Smoczek

nie tyle jako kierownik ataku, ile jako *dobrze usposobiony strzelec.* W tym względzie *wszystko mu się udawało.* Strona kondycyjna tego gracza nadal szwankuje, wskutek czego przy końcu zawodów pozostawał w tyle. Płynność akcji tej linji nie stała na dawnym poziomie, a Maurer najczęściej w tem zawodził. Rzadkie współgranie *Pazurek — Bator,* po przerwie znów *Smoczek — Riesner* okraszały tą stronę gry.

Bator zbyt wiele poświęcał solowym akcjom, odwrotnie Riesner starał się o współdziałanie z sąsiadami, co w drugiej połowie gry przyniosło szereg dobrych podań do środka. Ostatni w kwintecie *Pazurek,* pracowity jak zwykle, nie miał szczęścia dlatego, że większość akcji wymagała operowania lewą nogą.

Warta, znacznie zmieniona w składzie drużyny, inaczej też, *skromniej, niż w latach ubiegłych, zaprezentowała się.* Ślady przeszłości uwydatniły się w kilku udanych kombinacjach ataku dzięki *Szerfkemu i Kniole.* Szerfke II. ma niewątpliwie dane do rozumnego kierowania atakiem. Osobistej skuteczności w grze przeszkadza powolność ruchów. *Kniola przypomniał swe dawne walory strzelca,* lecz niedługo tem imponował na skutek widocznego braku odpowiedniej zaprawy. W pozostałej młodej trójce najlepsze wrażenie zostawił *Nowacki.* Odważny, walczący o każdą piłkę, pojawia się pod bramką przeciwnika w momencie strzału sąsiada, gotów do poprawienia źle obronionej piłki. *Krzyśkiewicz* na lewym łączniku wcale dobry, najsłabszy zato *Różycki.*

Gra pomocy Warty trwała krótko i w tym czasie dobrze hamowała ona akcje Garbarni. Pierwszym był *Wojciechowski,* który rozpoczął „pływanie“. Ratunek skrajnych *Sroki i Przykuckiego* niewiele mu pomógł, a przyspieszył ich katastrofę.

Trio obronne pracowało ofiarnie, nie zawsze zato celowo. Stary *Flieger* był nawet lepszym od *Szerfkego I. Kasprzak* grał bardzo nierówno. Obok doskonałych miał bardzo słabe momenty, które wpłynęły na wynik.

Skład drużyn i przebieg gry.

Garbarnia: Gregorczyk — Konkiewicz, Bill — Skwarczowski, Wilczkiewicz, Nagraba — Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Warta: Kasprzak — Flieger, Szerfke I. — Sroka, Wojciechowski, Przykucki — Różycki, Knioła, Szerfke II., Krzyśkiewicz, Nowacki.

Tempo pierwszych akcyj drużyn, szybkie przechodzenie piłki od bramki do bramki, czyni grę interesującą.

Po nieudałych strzałach Knioły i Maurera, udaje się Różyckiemu długie podanie do *Krzyśkiewicza,* który głową skierowuje piłkę do *Knioły, a ten mija Billa i zbliska strzela pierwszy punkt w 5 min.* Równie niespodziewanie pada wyrównanie w 9 min. przez *Smoczka,* który poprawił błąd Riesnera strzałem na słupek i do siatki. Gra nie wykazuje przewagi żadnej drużyny, owszem każda z nich energicznie atakuje. Po obronionym wolnym Pazurka, *Nowacki* strzela na poprzeczkę. W 14 min. dobre podanie Riesnera zamienia *Smoczek pięknym strzałem w drugi punkt,* przyczem Kasprzak bynajmniej nie odznaczył się. Znowu *wyrównuje Nowacki* w 18 min. z winy obrony, przepuszczającej dobrą centrę Różyckiego. Po raz drugi uzyskuje prowadzenie Garbarnia przez *Smoczka* w 25 min., który na „spalonej“ pozycji otrzymał podanie Maurera. Podyktowany za faul obrońców Warty *karny* w 28 minucie zdaje się przesądzać los Warty, tymczasem słaby strzał Riesnera broni Kasprzak. W kilka minut później Gregorczyk gubi piłkę wtłoku, na szczęście Konkiewicz ratuje na linji bramki. Jeszcze nieszczególnie interwenjuje Gregorczyk w 42 min. Zgubiwszy piłkę w polu karnem, pozwala *Krzyśkiewiczowi strzelić do pustej bramki,* a robinzonada Konkiewicza ręką również nie może przeszkodzić wyrównaniu 3:3.

Niedługo po pauzie strzał Knioły trafia w poprzeczkę, a Nowacki z 3 metrów w ręce bramkarza. Gdy w 12 min. *Smoczek podanie Riesnera zamienia w czwarty punkt,* Warta jeszcze tylko na krótko znajduje siły do przeciwakcji. Garbarnia nie wykazuje przewagi. — Tempo gry słabnie i to pozwala dwukrotnie napastnikom Warty zagrozić bramce Garbarni. Szczęście Gregorczyka ratuje przed wyrównaniem.

Widzów 2.500, Sędzia p. *Rutkowski* bywał już lepszym.

J. Kałuża.

NOWOŚCI Z LIGI. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dysc. Ligi nałożono nast. kary na graczy: Keller (dyskwalifikacja 3 tygodniowa) za ostrą grę w Wilnie, Kubiński (2 tygodnie), Mysiak (1 tydzień) za ostrą grę z Czarnymi, Seichter z Cracovii (2 tygodnie z zawieszeniem na 1 i pół roku. Naganę otrzymali za ostrą grę Hahn, Ogrodziński, Makowski, Ałaszewski i Łanko za zbyt ostrą grę na meczu Warszawianka — Polonia. Kary te, sposób ich stosowania wobec szeregu graczy, znanych z gry „fair“ wywołały ogólne zdumienie w sferach sportowych. Coś jest tu nie w porządku! Na Ruch nałożono grzywnę 100 zł. na skutek braku porządków na meczu z 22 p. p. oraz polecono mu wybudować szetanię w ten sposób, by gracze mogli być chronieni przy zejściu z boiska przed publicznością.

REYMAN III po otrzymaniu zwolnienia z lwowskich Czarnych zasilił drużynę ligową Wisły.

GRACZYŃSKI zawitał ponownie do Siedlec i niewątpliwie zasili już obecnie na stałe drużynę 22 p. p.

ANTONIEWICZ, piłkarz Pogoni Katowickiej zasilił ma drużynę warszawskiej Skody.

FILAR (Gwiazda — Warszawa) przeniósł się do łódzkiego Hakoahu.

* * *

ZARZĄD POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO uchwalił na ostatniem zebraniu podać się do dymisji z powodu niezałatwienia przez P. Z. L. A. w Warszawie spraw finansowych dotujących się jeszcze przed meczem Polska — Italja w Wyścig dystans 40 klm. Startuje 4,24 1) Pietras (K. P. W. Gniezno (1,04,34,5. 2) Szymański (HCP). Wyścig 10 klm. dla młodzików. Startuje 9. 1) May Roman (PTC i Poznaniu.

* * *

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW obchodziło ub. niedzieli 10-lecie swego istnienia. Rozegrane z okazji jubileuszu zawody dały następujące wyniki: Wyścig na 96 klm. Start 26 1) Komorniczak (P.T. C. i M.) 2,54:13,3. 2) Skowroński (HCP) M) 21,18,5, 2) Krystofiak (KPW — Poznań). Organizacja sprawna.

W·SIECI·SŁAWY

WILLIAM TILDEN. **POWIEŚĆ.** **TŁÓMACZYŁ W. D.**

To, że udało mu się nie pojechać na mistrzostwa Meksyku, zawdzięczał jedynie swojej stanowczości, z drugiej zaś strony faktycznemu przeziębieniu. Jeden ze starych przyjaciół mr Harkera, który mieszkał w Mexico City, wchodząc w skład komitetu, zobowiązał się ściągnąć Dawida na turniej mistrzowski.

Przygotował on mr Harkera tak dobrze, że Dawid przez długi czas obawiał się, czy zdoła się oprzeć namowom z chwilą, gdy minie jego zaziębienie. W ostatecznym momencie jednak Harker ustąpił. Niewątpliwie częściowo była to zasługa Arliny, która chciała Dawida mieć dla siebie na dwa ostatnie turnieje towarzyskie. Dawid zaś z wdzięczności czuł się zobowiązany do zagrania w Long Island, gdzie znowu odnosił triumfy.

* * *

Z nadejściem grudnia Mary i Dawid zastanawiali się nad planami świątecznymi. Mieli zamiar pojechać do Hobansville do rodziców Mary. Także i Billy miał przyjechać do domu na ferje. Postanowiono więc, że Dawid weźmie dziesięć dni urlopu aż do Nowego Roku. Te dziesięć dni chcieli spędzić we trójkę w domu rodziców Mary.

W początkach zaś stycznia planowali wraz z mr. Harkerem i Arliną podróż na Riwierę, Billy zaś miał pozostać do czerwca w szkole, a następnie, podobnie, jak w roku ubiegłym, przyjechać do Anglji. Dawid usiłował przekonać Harkera, że wyjazd na Riwierę jest zbyteczny, chciał bowiem pozostać w Nowym Jorku i pracować, lecz dyrektor nie chciał o czemś podobnem słyszeć.

Harker bowiem powziął myśl, że Dawid powinien wząć udział w tegorocznym sezonie tenisowym na Riwierze a pozatem chciał być w Europie ze względu na swoje interesa. Niektóre z nich wymagały jego obecności we właściwym momencie, a przytem nie chciał robić wrażenia, że przyjeżdża do Europy tylko w tym celu.

Wyjazd więc wraz z Dawidem i Arliną na turnieje tenisowe stanowił znakomitą wymówkę. Wszystko więc zapowiadało, że nowy rok będzie również obfitował w wielkie wydarzenia, gdy tymczasem w ten spokojny nastrój wpadła pierwsza bomba.

XXI.

Billy został wyrzucony ze szkoły, przyczem nie można było znaleźć żadnych okoliczności łagodzących. Przyłapano go bowiem na terenie szkoły z pewną dziewczyną, co do której opinja w mieście była jednomyślna. Nadomiar nieszczęścia, Billy był niedwuznacznie upity. Gdy go przyłapano, odmówił wszelkich wyjaśnień, wskutek czego został natychmiast odesłany do domu.

Mary i Dawid jedli właśnie śniadanie w swym pokoju w hotelu Vanderbidt, gdy przybył Billy. Nie byli przygotowani na jego przyjazd, telegram bowiem, który wysłał zarząd szkoły, przyszedł na ich stary adres. A tymczasem drzwi otwarły się i wkroczył mr Cooper junior.

— Billy! — krzyknęli równocześnie Mary i Dawid.

— Hallo! — odpowiedział Billy.

— Co się stało, dlaczego tu jesteś — podskoczył Dawid — czy jesteś chory?

— Nonsens. Wyrzucono mnie.

— Wyrzucono?!

— Tak jest, wyrzucono!

Billy położył swą walizkę i zdjął płaszcz. Wargi jego przytem nieznacznie drżały. Mary wyciągnęła do niego dłoń, podszedł do niej i ucałował ją.

— Jest mi szalenie przykro, Billy — rzekła.

— Wyrzucony? Dlaczego? — pytania Dawida padały w ciszy, jak uderzenia z bicza.

Billy podniósł dumnie głowę i spojrzał spokojnie w oczy Dawida.

— Byłem upity i przyłapano mnie na terenie szkoły z pewną dziewczyną — odrzekł wyraźnie

— Ach, Billy — krzyknęła Mary przerażona.

— Co to za dziewczyna? — pytał surowo Dawid.

— Ach, mój Boże, ty wiesz Dawid, no, taka dziewczynka...

— Na Boga, Billy!...

Mary podniosła się.

— Idę się ubrać — rzekła, kierując się do swego pokoju. Zatrzymało ją jednak odezwanie się Billa.

— Nie, Mary, nie wątpisz chyba, że zależy mi na tem, abyś usłyszała całą historję, gdy wiesz już tyle

— Billy! Pewno jeszcze nie jadłeś śniadania. Najpierw więc coś przekąsisz, a potem będziesz nam opowiadał — rzekła Mary, naciskając dzwonek.

— Nie, jeszcze nie, proszę. Naprzód chcę opowiedzieć całą sprawę. Proszę cię siadaj i ty także Dave.

Dawid usiadł z powrotem.

— Dobrze — rzekł — opowiadaj mały.

— A więc słuchaj Dawid, nie usiłuję wcale usprawiedliwiać się, zasłużyłem na to, aby mnie wyrzucono, ale sądzę, że ty wydasz sprawiedliwy wyrok w tej sprawie. Ty wiesz Dawid, że u nas niektórzy z chłopców używają alkoholu i chętnie korzystają ze sposobności, gdy mogą się zabawić.

— Ależ Billy, ja ci przecież mówiłem...

— Proszę cię, daj mi dokończyć, a potem będziesz mnie ganił.

— No, ale poco ta dziewczyna w tem wszystkiem i do tego taka dziewczyna?

— Chwilę cierpliwości, Dawidzie. To jest to właśnie, co chcę zarówno tobie, jak i Mary opowiedzieć. Nie zatrzymam się zbyt długo przy całej tej historji z alkoholem, gdyż ważniejszem jest wyjaśnić sprawę dziewczyny.

Znasz zapewne mojego kolegę, Bobby Walkera. To jest bardzo sympatyczny chłopak, ale zarazem dziki, jak Indjanin. Często po zgaszeniu świateł uciekał on ze szkoły i chodził do wsi. Oczywiście, że wiedziałem o tem i radziłem mu, aby nie robił tego często. Kilka razy także i ja brałem udział w tych wycieczkach, ale tylko wtedy, gdy szliśmy całą paczką.

Przedwczoraj wieczór słyszałem, jak Bobby uciekł natychmiast po zgaszeniu światła. Zeskoczyliśmy z okna na dach hali, co jest bardzo łatwem i wieczorem urządziliśmy sobie małą ucztę. Ja czekałem chwilę i poszedłem za nim.

Gdy przyszedłem do starej stajni, która służyła nam za miejsce zebrań, było już tam kilku kolegów, brakowało jedynie Bobba. Graliśmy trochę w karty, jedliśmy ciastka i cukierki. Kilku chłopców przyniosło parę butelek wódki, skąd je mieli, nie wiem. Ja w każdym razie nie miałem. Nigdy wogóle nie miałem wódki. Napiłem się dwa czy trzy łyki i miałem już zupełnie dość. Wtedy przyszedł Tomasz Spike, jeden z moich kolegów szkolnych, bardzo podniecony i rzekł:

— Słuchajcie, ten przeklęty głupiec Bobby upił się zupełnie i przyprowadził Gertrudę ze sobą. Uparł się, aby ją przedstawić Prexowi.

Oczywiście wiedzieliśmy wszyscy, kto to jest Gertruda, chociaż żaden z nas nie znał jej. Nazywała się Gertruda Roberts. Była to specjalna znajomość Bobba, o której nam opowiadał, gdy upił się. Żaden z chłopców nie mógł zdecydować się na jakiś krok, wtedy ja chwyciłem Spika za ramię i wyciągnąłem go ze sobą, mówiąc mu: Chodź, zaciągniemy Bobba do łóżka.

Przecież to jasne, że trzeba było to zrobić. Znaleźliśmy wkrótce obydwoje. Bobby przyprowadził Gertrudę przed dom dyrektora i robił przeraźliwe hałasy. Był przytem tak upity, że ledwo stał na nogach.

Ty zaniesiesz go do łóżka — rzekłem do Bobba — a ja wyprowadzę Gertrudę. Spike złapał Bobba, który zresztą nie stawiał wielkiego oporu i pozwolił się ciągnąć. Ja zaś chwyciłem rękę Gertrudy i usiłowałem wyciągnąć ją do wsi, lecz była ona tak upitą, jak Bobby i nie chciała iść.

— Puść mnie — rzekła — albo będę krzyczeć — wrzeszczała. Historja robiła się niezwykle groźną. Usiłowałem zmusić ją do milczenia, lecz nie udało mi się to. Stała jak głupi osioł i krzyczała.

Wtem otwarły się drzwi i wyszedł dyrektor.

— Co to za hałasy, młoda pani? — rzekł. — Później ujrzał mnie i spytał: kto ja jestem? — Tutaj Cooper — odrzekłem. — Co tutaj robisz? — Nic — odpowiedziałem.

— Nie wydaje mi się to prawdą, dlaczego nie jesteś w łóżku i jak dostała się tutaj ta dziewczyna?

No i powiedz, Dawidzie, co mogłem na to odpowiedzieć? Mary, czy mogłem coś odpowiedzieć, jak sądzisz. Do djabła, nie mogłem przecież powiedzieć, że to Bobby ją sprowadził, nie mogłem także powiedzieć, skąd się tu wziąłem, gdyż wkopałbym wszystkich kolegów. Dlatego też nie odpowiedziałem nic.

Dyrektor podszedł do mnie i rzekł, wskazując na drzwi. — Cooper, proszę iść do domu. — Poczem skierował się do Gertrudy. — Proszę natychmiast się wynosić — rzekł.

Ach, ale idź do djabła — odpowiedziała — a ja, choć dzisiaj mi wstyd — śmiałem się. — Cała sprawa wydawała mi się niebywale komiczną. Dyrektor zwrócił się do mnie: — Ładnie się zachowujesz Cooper — rzekł i chwycił mnie za ramię, aby mnie wepchnąć do drzwi. Musiał przytem poczuć alkohol.

— Ty piłeś? — spytał — no i ponieważ to było łatwem do stwierdzenia, więc powiedziałem „tak“. — Skąd dostałeś alkohol? — pytał dalej, oczywiście, że na to pytanie nie mogłem mu odpowiedzieć. Dopytywał się mnie przez pół godziny, potem poszliśmy do sypialni. Ale cała paczka była mądra, pospieszyła się i wszystkich zastaliśmy już w łóżkach. Bobby leżał, jak nieżywy, lecz dyrektor rzucił tylko okiem do pokoju, wsunął mnie tam i rzekł: — O dziewiątej zameldujesz się w kancelarji.

Zgłosiłem się punktualnie, lecz on stawiał mi ciągle te same pytania, a ja nie dawałem żadnej odpowiedzi. Wkońcu oświadczył mi, że mam opuścić szkołę. No i jestem właśnie tutaj.

Mary powstała, podeszła do Billa i ucałowała go.

— Jest mi bardzo przykro Billy, ale nie martw się, jakoś to będzie — rzekła, poczem zniknęła.

Dawid siedział ciągle milcząco, oparłszy głowę na rękach. Billy podszedł do niego i rzekł:

— Dave!

Dawid wysunął rękę i uścinął jego dłoń.

— Billy, jesteś dzielnym chłopcem — powiedział, rozumiał bowiem, że Billowi nakazywał tak postąpić dobrze zrozumiany duch sportowy.

— Cieszę się, że nie jesteś odpowiedzialny za obecność tej dziewczyny.

— Ja także jestem z tego zadowolony, Dave, ale naprawdę nie jestem tu nic winien.

— Nie, mały, jesteś dzielnym sportowcem.

— Chcę stać się takim Dawidzie. Ja wiem, że byłem głupcem, ale w tej sytuacji nie znajdywałem innego wyjścia, jak milczeć.

— Byłeś głupcem Billy, ale nie dlatego, że milczałeś. Musiałeś przecież bronić twych kolegów, lecz byłeś głupcem, ponieważ piłeś.

— Ależ Dawidzie, dlaczego, wszyscy chłopcy pili?

— A zatem wszyscy są głupcami.

— Są nimi, Dawidzie? A czemże ty jesteś, wobec tego?

— Tak, ja także jestem głupcem, największym z was wszystkich — rzekł Dawid, obejmując Billa. — A więc mały, zapomnij o tem wszystkiem i zjedz śniadanie. Wieczorem pogadamy o tem, co z tem wszystkiem najlepiej zrobić. Ale nie zapomnij o jednem Billy, chłopiec, który pije, jest lekkomyślnym głupcem. Wierz mi, że tak jest.

Billy roześmiał się i rzekł:

— Wierz mi, że teraz już przekonałem się o tem

XXII.

Bezpośrednio po tej rozmowie Dawid udał się do mr. Harkera i opowiedział o wydaleniu Billa z kolegjum St. Bernhard. Sądził bowiem, że lepiej będzie, gdy Harker, któremu jedynie zawdzięczał przyjęcie Billa do kolegjum, od niego wprost dowie się o tej niemiłej historji, niż gdyby miał się dowiedzieć o wszystkiem od zarządu szkoły lub, co gorzej, drogą okólną przez Arlinę. *(C. d. n.)*



Przyjaciele Arliny posiadali wspaniałe rezydencje, gdzie spędzano wesołe „week-endy“.

Przed 4-tem spotkaniem z Jugosławją w piłce nożnej

(Wywiad z sekretarzem Jugosłowiańskiego Związku piłki nożnej, dr. Andrejevicem).

Kraków, 17 maja.

Korzystając z przejazdu przez Polskę sekretarza Jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej, dra M. Andrejevica, który udał się na kongres doroczny Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA) w Sztokholmie, przedstawiciel nasz zasięgnął informacyj na temat przyszłego, czwartego już z rzędu meczu międzypaństwowego Jugosławja—Polska, który odbędzie się w dniu *29 maja* b. r. w Zagrzebiu.

Dr Andrejewic — jak wiadomo — bierze już od lat żywy udział w organizowaniu jugosłowiańskiego sportu piłki nożnej, reprezentował już niejednokrotnie swój związek na kongresach międzynarodowych, wyjeżdżał z drużyną reprezentacyjną, z którą wybrał się również na ostatnie mistrzostwa świata w Montevideo, gdzie Jugosłowianie uzyskali zaszczytne wyniki, ukoronowane zajęciem w ostatecznej klasyfikacji trzeciego miejsca.

— Cieszymy się bardzo — z miejsca podkreśla dr Andrejevic — iż gościć będziemy po raz drugi drużynę polską u s i e b i e (po raz pierwszy byliście u nas w r. 1922) i że przerwany przez szereg lat kontakt między nami, bo od roku 1923—1930 — zostaje *z powrotem nawiązany*.



Widok na m. Zagrzeb.

Wielkie wrażenie zeszłorocznej porażki w Poznaniu

Oczekujemy z niecierpliwością tego spotkania, gdyż po ostatniej dotkliwej porażce 3:6 w Poznaniu, gracze nasi pragną *koniecznie zrehabilitować się*. Tak wysoka przegrana była dla prestige'u naszego piłkarstwa *bardzo bolesna;* na kapitana związkowego, *dra Simonovica, posypały się gromy*, nie miał on nawet odwagi *wracać z drużyną razem do Belgradu*, ale *wysiadł wcześniej w Nowym Sadzie*, aby uniknąć nieprzyjemności. Zestawienie ówczesne drużyny przez dra Simonovica, który uciekł się do sprowadzenia dobrych graczy jugsłowiańskich ze Szwajcarji, gdzie grają w drużynach Uranji i Grasshoppers (np. *Hitrec* i *Sekulic)* zostało silnie skrytykowane przez całą prasę sportową. Dr Simonovic dał później na łamach prasy wyjaśnienia, które jednak spotkały się jeszcze tylko z dalszą odprawą jugosłowiańskich dziennikarzy, podenerwowanych wysoką porażką.

— Czy Jugosławja rozegrała w tym roku jakieś spotkanie międzypaństwowe i jaki skład drużyny reprezentacyjnej przewidywany jest, jako nasz przeciwnik? — pytamy w dalszym ciągu dra Andrejevica.

— Do meczu z Polską występujemy, na szczęście, po *pewnem przygotowaniu* — oświadcza dr Andrejevic. — Były niem dla nas spotkania z *Hiszpanją* i *Portugalją*, z któremi zwłaszcza z pierwszą, uzyskaliśmy wcale zaszczytny wynik 1:2, w drugim meczu 2:3. Rezultat 1:2 z przeciwnikiem tak silnym, jak Hiszpanja, na jego gorącym terenie, uważany jest za b. dobry. Na tournee po półwyspie Pirenejskim wybraliśmy się w składzie stosunkowo znacznie zmienionym w porównaniu z tym, *w jakim graliśmy przeciw Polsce*. Kapitan związkowy został tym razem zmuszony — choć nieco wbrew swej woli — do zrezygnowania z wystawienia graczy „szwajcarskich“, a to ze względu na to, iż gracze ci, biorąc udział w tym czasie w mistrzostwach Szwajcarji, nie mogli wyjechać do Hiszpanji, nie mogąc otrzymać zwolnień od swoich klubów. Wysłano zatem do Hiszpanji graczy tylko z jugosłowiańskich klubów i postąpiono dobrze, gdyż grali oni *doskonale, rozumieli się wzajemnie* i dzięki temu też wyszli tak dobrze.

Skład przeciw Polsce.

Na tym samym składzie będzie się opierał niemal w całości zespół reprezentacyjny przeciw Polsce. Przedstawiać się on będzie nast.: w bramce *Spasic* (Jugosławja, Belgrad), znany Wam już z Poznania, tym razem znajduje się on już w lepszej formie, a w Hiszpanji grał niemal bez błędu.

O parze obrońców: *Zagorac* (Slavia, Sarajevo) i *Tosic* (Belgradzki K. S.) prasa hiszpańska wyrażała się tylko w samych superlatywach, jako najlepszej ze wszystkich linij.

Pomoc w składzie: *Arsenjevic* (Belgradzki K. S.), *Marjanovic* (Belgradzki K. S.) i *Ralic* (Concordia, Zagrzeb) była doskonale zgraną, wspierającą znakomicie swój napad a pamiętającą również o defenzywie.

Najwięcej tylko zmartwienia *sprawia*

pozycja kierownika napadu,

na skutek złamania ręki przez znakomitego środkowego napastnika Belgradzkiego K. S., *Sotirovica*. Śmiało można powiedzieć, iż *Jugosławja nie dysponuje w tej chwili pierwszorzędnym kierownikiem napadu*.

Pozostałe stanowiska będą obsadzone nast.: na prawem skrzydle *Tirnanic* (Belgradzki K. S.), na prawym łączniku *Marjanovic* (Belgradzki K. S.), lewy łącznik *Wujadinovic* (Jugosławia, Belgrad), który jest *najlepszym strzelcem Jugosławji*, wszystkie trzy goale na tournee po półwyspie Hiszpańskim były j e g o d z i e ł e m. Prawdopodobnie wobec kontuzji Sotirovica zajmie on miejsce kierownika napadu, a na jego pozycji będzie grał ktoś z Zagrzebia. W każdym razie sprawa ta jest jeszcze o t w a r t ą. Na lewem skrzydle wystąpi wreszcie znany gracz Gradjańskiego z Zagrzebia, *Babic*.

Jak widać z powyższego, szkielet drużyny opiera się na *drużynie tegorocznego mistrza Jugosławji, Belgradzkiego Klubu Sportowego z Belgradu*. Ponieważ drużyna ta wyjechać ma jednak z końcem maja na tournee po Niemczech, możliwe jest jeszcze, iż Związek niektórych graczy zwolni z udziału przeciw Polsce, aby mogła ona w silniejszym składzie rozgrywać mecze w Niemczech.

W uzupełnieniu danych, odnoszących się do przyszłego meczu, podaje nam jeszcze dr Andrejevic pewne nowe szczegóły przyszłych zawodów: i tak odbędą się one w Zagrzebiu o godz. 5-tej popołudniu, na mało trawiastem boisku Concordji, a kierować będzie niemi jeden ze sędziów wiedeńskich, czeskich lub węgierskich, do tej pory bowiem jeszcze nie osiągnięto porozumienia zainteresowanych związków. Przyszły mecz proponuje Jugosłowiański Związek rozegrać w Polsce w dn. 6 sierpnia 1933 r.

Na tem kończymy nasz wywiad, a sympatyczny nasz rozmówca wyraża nadzieję, iż stosunki sportowe polsko-jugosłowiańskie ułożą się jak najlepiej i że nic nie potrafi doprowadzić już teraz do ich ochłodzenia. *Oi.*

Kto będzie reprezentował nasze piłkarstwo.

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od daty 29 maja, t. j. dnia, w którym reprezentanci piłkarstwa polskiego zetkną się z wybrańcami piłkarstwa jugosłowiańskiego.

Bilans dotychczasowych spotkań.

Historja dotychczasowych spotkań Polski z Jugosławją *nie jest bogatą*. W r. 1922, w październiku, jednastka polska po raz pierwszy gościła na ziemi jugosłowiańskiej w *Zagrzebiu* odnosząc piękne zwycięstwo w stosunku *3:1*. Mniej szczęśliwie wypadło drugie *spotkanie w Krakowie w r. 1923*, zakończone porażką *1:2*. Po 7-letniej przerwie nawiązały oba związki kontakt ponowny w ubiegłym roku zawodami w *Poznaniu*, gdzie drużyna polska pokonała Jugosłowian *6:3*.

Obecne spotkanie, czwarte z rzędu, odbędzie się w *Zagrzebiu*, a nie Belgradzie, jak pierwotnie zostało ustalone. Pozostaje to prawdopodobnie w związku z powagą i znaczeniem, jakie Związek Jugosłowiański do tego spotkania przywiązuje. Ostatnia porażka, 6 bramek strzelonych Jugosłowianom — czego przedtem dokonali *jedyni Urugwajczycy* — są „plamą“ na pięknej karcie historji piłkarzy Jugosławji. Nic zatem dziwnego, że pragną za wszelką cenę zrehabilitować się za Poznań i przygotowują się już od dłuższego czasu do tego spotkania.

Wyniki, jakie uzyskała reprezentacja Jugosławji w ostatnim czasie, są dowodem, że Polska stanie wobec

bardzo ciężkiego zadania.

Na gorącej ziemi Hiszpanów i Portugalczyków uzyskali Jugosłowianie wyniki 1:2 względnie 2:3, przyczem zawsze byli przeciwnikami conajmniej równorzędnymi. Zwycięstwo nad Czechosłowacją 2:1 już konkretnie dowodzi poziomu ich gry.

Przeciw temu bardzo poważnemu przeciwnikowi, winna Polska stanąć g o d n i e, by podtrzymać swą dobrze w Jugosławji ustaloną opinję. Czy tego dokona? Miejmy nadzieję, że tak, choć warunki obecne nie przedstawiają się różowo.

Spadek poziomu gry naszych czołowych drużyn jest niezbity. Ani jedna z nich nie jest w stanie wykazać się pewną stałością formy, choćby przeciętnej. Dobra postawa *Garbarni z Vienną* i klęska z *Cracovią*, serja zwycięstw *Legji* w mistrzostwie, a następnie mizerja w Mor. Ostrawie i Żylinie, marna pozycja *Warty* i *Wisły*, zmienność *Cracovii*, przeciętność gry *Pogoni, Ł. K. S-u, Polonji* i t. d., nie mogą być wesołym prognostykiem najbliższej przyszłości.

Formie klubów odpowiadają też i z a w o d n i c y. Starsi, doświadczeni bramkarze, jak *Fontowicz* i *Koźmin*, dotychczas nie potwierdzili swej dawnej dobrej marki. Z innych, *Albański* i *Otfinowski*, zareprezentowali się już lepiej, nie do tego jednak stopnia, by mieć do nich pełne zaufanie. Najlepiej spisywała się „młodzież“, jak *Keller i Frymarkiewicz*, u których jedynie kwestja rutyny i wytrzymałości nerwowej mogłaby nasuwać wątpliwości.

Trochę jaśniej przedstawia się sprawa wyboru obrońców. *Bułanow, Martyna, Lasota, Pająk i Gałecki* posiadali już dnie na poziomie reprezentacyjnym. Rutyna przemawia za starą parą warszawską.

Warunkiem, jakiemu winni odpowiadać pomocnicy, jest *zdolność ofenzywnej współpracy z atakiem*. Temu odpowiadają: *Kotlarczyk II, Mysiak*, mniej inni, jak *Skwarczowski, Szaller*. Najmniej pocieszającą jest kwestja *środkowego pomocnika. Kotlarczyk I, Cebulak i Wilczkiewicz* będą napewno skrupulatnie obserwowani przedtem, nim decyzja obsady tej pozycji zapadnie. Bardzo niewielu kandydatów zasługuje na miano wartościowych napastników. *Balcer*, występujący dotychczas tylko dwa razy, ma poważnego konkurenta w *Batorze*. Znacznie gorzej jest z prawem skrzydłem. *Riesner* ciągle jeszcze daleki pełni formy — chyba *Wypijewski* wróci na swą właściwą pozycję. Łącznikami mogliby być chyba tylko *Pazurek, Ciszewski, Herbstreich, Kossok* (gdyby był w treningu) i może *Latusiński. Nawrot*, mimo wad, winien być lepszym, jak *Smoczek*.



Sekretarz Jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej, dr M. Andrejevic.

Przypuszczalnie w ramach tych nazwisk znajdzie się jedenastka, która wyjedzie do Zagrzebia. Zmienność formy zawodników utrudnia ściślejszy wybór. Zadecydować tu musi zaufanie i pewnego rodzaju wyczucie możliwości zawodnika na ten jeden dzień. Bez szczęścia trudno się będzie obejść przy wyborze. Wierzymy, że towarzyszyć ono będzie drużynie polskiej w ciężkiem spotkaniu z Jugosławją. *Jo.*

Weissówna nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa...







Powyżej w kole: najlepsza tenisistka śląska Volkmerówna, na prawo u góry: Bogusławski otrzymuje kwiaty na zawodach mysłowickich.

Powyżej w kole: Vodicka, czołowa rakieta Czechosłowacji brał udział w turnieju śląskim; na lewo poniżej: defilada zawodników na atletycznych mistrzostwach Polski w Katowicach.



Łódź, 16 maja (tel. wł.) W zawodach lekkoatletycznych dla pań o mistrzostwo okręgu łódzkiego rewelacyjna miotaczka Pabianickiego Sokoła Jadwiga Weissówna stając do rzutu dyskiem pobiła znów rekord światowy, dowodząc niezbicie, o doskonałej formie, w jakiej obecnie ię znajduje. Nowy rekord Weissówny wynosił 40 metrów 34 i pół cm, a więc jest on lepszy od dotychczasowego rekordu oficjalnego Konopackiej o 72 i pół cm.

Rekord ten był **rekordem tylko w ciągu 24 godzin**, bowiem już następnego dnia Weissówna startując nadprogramowo w zawodach lekkoatletycznych **Warta — reprezentacja Łodzi**, ustaliła swój rewelacyjny wynik po pięciu rzutach, z których wszystkie były ponad 39 metrów. Za szóstym razem rzuciła świetnie

na odległość 40 m. 39 cm.

Rewelacyjny wyczyn Weissówny został entuzjastycznie przyjęty przez widownię.

Czy ze względów natury czysto formalnej ostatni wyczyn Weissówny zostanie uznany za oficjalny rekord świata przewidzieć trudno, natomiast wynik osiągnięty na mistrzostwach okręgu ma wszelkie szanse nim pozostać, bowiem były to zawody programowe.

Wyniki w innych konkurencjach były następujące: Skok wzwyż **Janowska** (K. E.) 1.39, Bieg. 60 m. **Janowska** 8.8. min. Rzut kulą **Weissówna** (Sokół) 11.26 (nowy rekord okręgu). 800 m. **Głożewska** (ŁKS), 2.46.8. Skok w dal — **Lutrosińska** (ŁKS) 2.27. 80 m. przez płotki **Weissówna** 15 sek. Rzut oszczepem **Smętkówna** (ŁKS) 32.55 200 m. **Głażewska** (ŁKS) 29.4 sek. Sztafeta 4 100 Ł. K. S. 60.4 sek. Skok w dal w rozbiegu **Janowska** 5.10, 100 m. **Janowska** 14.6, Sztafeta 4x200 **Ł. K. S.** 2.17. W ogólnej punktacji zawodów zwyciężył **Ł. K. S. 37** punktów przed **Kruszenderem** 29 punktów i **Sokołem** pabianickim 12 punktów.

Zawody konne w Warszawie.

Na stadjonie hippicznym w Łazienkach Królewskich rozpoczęte zostały toroczne krajowe zawody konne, w których wzięła udział rekordowa liczba *około 150 koni*. — Zawody te są pewnego rodzaju *eliminacją* przed wyjazdm na Igrzyska Olimpijskie do Los Angeles.

Organizacja zawodów wypadła bez zarzutu. Wygląd stadjonu i defilada w pierwszym dniu konkursów wypadły imponująco.

Reasumując rezultaty pierwszych dni konkursów stwierdzić możemy, że poziom ogólny był wysoki. Bardzo dobrze, jak zresztą w latach poprzednich, spisali się wśród oficerów przedstawiele szkół wojskowych, a mianowcie *Centr. Wyszk. Kawalerji i Centr. Wyszk. Artyl.*

Wśród jeźdźców cywilnych uderzało, że *panie jeździły jakoś lepiej* i jednolicie od panów. W każdym razie wszyscy „cywile" wykazali w porównaniu z rokiem ubiegłym postęp.

Pierwszego dnia, w sobotę, rozegrany był *konkurs otwarcia* przy udziale 116 koni.

Wyniki konkursu były nast.: I grupa: 1) por. *Ruciński* (CW. Art.) na „Reszce", czas 1:12 (najlepszy czas dnia), 2) por. *Karwacki* na „Gołąbie".

II grupa: 1) kpt. *Mrowec* (6 pal.) na „Moskalu", czas 1:13, 2) por. *Strzałkowski* (CW. Kaw.) na „Oberku".

III grupa: 1) p. *Bylczyński* (Wielkop.) na „Dominie", 1:13.2, 2) p. *Wickenhagen* (Sandom.), na „Łotrzyku", 3) p. *Zofja Sikorska* (Warszawa) na „Łaskawym Panie".

W drugim dniu konkursów dokończono przedewszystkiem konkurs ujeżdżania, składającego się z dwóch prób. Rezultat ostateczny konkursu ujeżdżania jest następujący: I serja (konie młodsze): 1) por. *Sokołowski* (CW. Kaw.) na „Watasze", 23 błędy, 2) por. *Kulesza* (CW. Kaw.) na „Wampirze", 27 bł., 3) por. *Stricker* na „Tajfunie", 28 bł.

II serja (konie starsze): 1) rtm. *Szosland* na „Irisie", 23 bł., 2) por. *Olędzki*, na „Sztandarze", 25 bł., 3) por. *Totjew* na „Samuelu", 27 bł.

Rozegrany w niedzielę *konkurs „Łazienek"* dla pań i jeźdźców cywilnych obejmował 14 przeszkód, wysokości 120 cm. W konkursie tym wzięło udział ponad 20 koni, przyczem ostateczny rezultat przedstawia się następująco: 1) p. *Bylczyński* na „Dominie", bez błędu, czas 1:20, 2) p. *Bylczyński* na „Anitrze", bez błędu, czas 1:23, 3) p. *Skarżyński* na „The Lad", 4 bł., 4) p. *Chodkiewiczówna* na „Nieponiu", 4 błędy.

Wielkiem zaciekawieniem cieszył się drugi konkurs niedzielny, a mianowicie szampjonat *skoku na wysokość* im. ś. p. hr. Aleks. Skrzyńskiego. Do konkursu tego zgłosiło się ponad 100 koni. Jak wiadomo, rekord światowy wynosi 246 cm. i należy do konia amerykańskiego, a rekord polski ustanowił rtm. *Potrkowski* (217 cm.) na koniu „Krótkowidzu", któremu podczas próby nałożono wtedy specjalne okulary. — Rekord rtm. Piotrowskiego nie był jednak oficjalnie zatwierdzony, toteż konkurs niedzielny był tem ciekawszy, że na nim paść miał oficjalny rekord Polski.

Najlepszy wyczyn osiągnął por. D ąbski-Nehrlich na „Polusie", który osiągnął wysokość 193 cm., co jest *oficjalnym rekordem Polski*.

Konkurs *potęgi skoku* zgromadził na torze zaledwie 14 koni. Rozpoczęto od 155 cm., a podwyższanie następowało co 10 cm. Wysokość *185 cm. przeszło już tylko 5 koni* i między niemi rozpoczęła się *zacięta walka o zwycięstwo*.

Zaczęto skakać *na wysokości 193 cm.* W pierwszych dwóch kolejkach *wszystkie konie strącają poprzeczkę*, dopiero ostatni skaczący *„Polus"* pod por. *Dąbskim-Nehrlichem w pięknym stylu ustanawia rekord Polski.*

Ostateczny rezultat *szapmjonatu skoku na wysokość* jest następujący: 1) por. *Dąbski-Nehrlich* (7 DAK.) na „Polusie", 193 cm., 2) rtm. *Królewicz* na „Milordzie", 3) por. *Dąbski-Nehrlich* na „Regenncie", 4) rtm. *Najnert* na „Ładzie", 5) rtm. *Skupiński* na „Promieniu". Wszyscy po *185 cm.*

W poniedziałek odbył się trzeci dzień konkursów, podczas którego odbyły się dwie konkurencje, a mianowicie *konkurs szybkości* im. ś. p. Jurjewicza i konkurs dla *jeźdźców cywilnych* im. św. Jerzego. W konkursie tym zasłużone zwycięstwo przypadło wreszcie przedstawicielce „płci słabszej", powitane gromkim aplauzem widowni.

Konkurs szybkości im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza wygrał por. *Ruciński* (CW. Art.) na „Reszce", 1:35, 2) rtm. *Szosland* (CW. Kaw.) na „Sterlingu", 1:36, 3) por. *Biliński* na „Rabusiu, 1:37.

Drugim konkursem poniedziałkowym był konkurs im. św. Jerzego dla jeźdźców cywilnych. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) p. *W. Leska* (Rodzina wojskowa) na „Ostrym", 1:39, 2) p. *Schön* (Śląski KJK.), na „Dorianie", 1:43, 3) p. *Chodkiewiczówna* na „Nicponiu", 1:43.



Z konkursów hippicznych w Warszawie mjr. M. Antoniewicz na „Readgledt"

Mistrzostwa atletyczne Polski.

Katowice, 16 maja (Tel wł.) Poraz ósmy z rzędu odbywały się w Katowicach na sztucznym torze łyżwiarskim mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów w dniach 15 i 16 bm.

Do mistrzostw zgłosiły się następujące okręgi: **Śląsk** (36 zawodników), **Warszawa** (32) **Kraków** (20), **Łódź** (9), **Poznań** (8), **Lwów** (6), **Pomorze** (4) w sumie **116 zawodników**. Definitywnie zakończone zostało **dźwiganie ciężarów**.

W konkurencji na którą składają się rwanie, wyciskanie i podrzucanie, stanęło 42 zawodników. Wybił się tu na czoło **Śląsk**, następnie Pomorze i Łódź. **Żadnych jednak oczekiwanych rekordów nie było**, mimo tak silnej konkurencji.

Sensacją był występ młodego zawodnika **Tyneckiego** (marynarka wojskowa) liczącego zaledwie 20 lat, który zapowiada się, jako wspaniały talent na przyszłość. Mimo doskonałych wyników, nie pobił on żadnego rekordu, z powodu licznych spalonych chwytów, co wskazuje u niego na słabe przygotowanie techniczne.

Wyniki w podnoszeniu ciężarów szczegółowe są nast.: Waga kogucia, startuje trzech zawodników: 1) **Krist** (Śląsk) 215 kg, 2) Głowacki (Kraków) 195 kg, 3) Małżeński (Warszawa) 160 kg. Waga piórkowa, **Rusek** Śląsk 247 i pół kg, 2) Łaźny (Łódź) 242 i pół kg., 3) Michel (Śląsk) 240 kg. Waga lekka: 1) **Frychel** (Śląsk) 272 i pół kg., 2) Wittek (Śląsk) 267 i pół kg., 3) Werker (Warszawa) (267 i pół kg. Waga średnia 1) **Pietrzka** (Śląsk) 265 kg, 2) Spytkowski (Kraków) 265 kg, 3) Rainez (Śląsk) 260 kg. Waga półciężka, 1) **Gestwiński** (Pomorze) 290 kg., 2) Einhorn (Śląsk) 265 kg., 3) Spychała (Poznań) 230 kg. Waga ciężka: 1) **Turek** (Łódź) 290 kg., 2) Wesołowski (Śląsk) 230 kg., 3) Tynecki (Pomorze) 215 kg.

W zapasach pełny sukces odnoszą znów **Ślązacy**, pozatem wyróżniła się sekcja **Y. M. C. A.** z Warszawy starannie technicznie przygotowana. **Słabą** stroną samych mistrzostw była organizacja, która mocno szwankowała. **Najbardziej żalili się zawodnicy na komisję sędziowską**, składającą się przeważnie z gospodarzy, która w wielu wypadkach **krzywdziła** swemi orzeczeniami startujących. Same spotkania **stały** przeważnie na **niskim poziomie** i wykazały słabą formę zwłaszcza w niższych wagach. Zainteresowanie u publiczności nikłe.

Z powodu odbywających się do chwili zamknięcia numeru zapasów podajemy finały nie wszystkie bo z wyjątkiem wagi ciężkiej.

Waga kogucia 1) **Ganzera** (Sokół Katowice) mistrz Polski, 2) Foit (Sokół Katowice), 3) Rokita (Y. M. C. A. Warszawa). Waga piórkowa 1) mistrz Polski **Dworak** (Śląsk Jedność Nowy Bytom), 2) Szajewski YMCA Warszawa, 16 lat) 2) **Szmatloch** (Śląsk Nowa Wieś). Waga lekka 1) mistrz Polski **Gąsior** (Śląsk) 2) Kucharczyk (Śląsk), 3) Tuszyński (Poznań). Waga półśrednia 1) **Kiela** (YMCA Warszawa), 2) Rejniak (YMCA Warszawa), 3) Jaworski YMCA Kraków). Waga średnia 1) mistrz Polski **Gałuszka** (Śląsk) poraz ósmy, 2) Błażyca (Śląsk), 3) Małecki (Warszawa). Waga półciężka 1) **Broniewski** (Lwów), 2) Falkiewicz (Warszawa), 3) Hebda (Warszawa.

* * *

Zapasy poprzedziło doroczne walne zebranie Polskiego Zw. Atletycznego. Po złożeniu sprawozdania z działalności, walne zebranie udzieliło zarządowi P. Z. A. absolutorjum oraz wybrało nowy nast. zarząd: prezes dr. Adam **Kocur**, wiceprezesi: inż. **Widuch** (Śląsk), **Pawlikowski** (Kraków), sekretarz: **Tybor**, skarbnik: **Grych**

Międzynarodowe wyścigi motocyklowe w Mysłowicach

Mysłowice, 15 maja.

Rozegrane na otwarcie sezonu na torze żużlowym w Mysłowicach pierwsze w tym sezonie wyścigi motocyklowe z udziałem kierowców niemieckich zakonczyły się *pełnym sukcesem Ślązaków*. Mimo zapowiedzi, na starcie brakło najlepszych kierowców Niemiec, Austrji i Czechosłowacji, wskutek czego wyścig stracił dużo na sesacji. Pozostali bowiem zawodnicy nie byli ani na chwilę groźnymi dla gospodarzy — tem bardziej, iż w przeważnej części, z powodu defektu maszyn i wypadków na trasie zmuszeni byli wycofać się z wyścigu.

Pełny sukces *osiągnął Breslauer*, będąc najlepszym kierowcą dnia i zdobywając zasłużenie najpiękniejszą nagrodę, srebrny puhar „I. K. C.".

Przebieg zawodów.

I wyścig. Po 2 przedbiegach o 5 okr. (kat. 350 ccm.) do finału o 3 okr. zakwalifikowało się 5 jeźdźców. — *Breslauer bowiem ulega wypadkowi* i nie startuje w finale, podobnie jak *Ryll* z Berlina. Bez taki „asów" wyścig traci na ciekawości, a *wygrywa go Baron* (Bielsko) w ładnym stylu w czasie 2 min. 51.2 sek., 2) Bugdoll (Śląsk), 3) Weyl (Poznań).

II wyścig (4 okr. — dla maszyn „dirt-track"). W biegu tym *odpada znów Ryll* (Berlin), a zwycięstwo lekko przypada *Bogusławskiemu* w czasie 2 min. 33 sek., 2) Lachmann (Wrocław), 3) Birgham (Niemcy).

III wyścig (6 okr. — kat. 500 ccm.). Po 2 przedbiegach, w których odpadają *Nagengast* z Poznania, oraz *Stieglitz* z Krakowa, w finale *zwycięża Breslauer* w czasie 2.25, 2) Baron, 3) Bugdall.

IV wyścig (4 okr. — kat. 250 ccm.). 1) *Weyl* (Poznań) 2.42, 2) Geyer (Bielsko), 3) Maciejewski (Śląsk).

V wyścig (o najlepszy czas dnia na maszynach „dirt-track") wygrywa *Bogusławski*, robiąc 1 okrążenie w 34.6 sek.

VI wyścig (o najlepszy czas dnia dla maszyn sportowych) *wygrywa Breslauer* w czasie 1 min. 14 s.

Wyścig VII (o nagrodę wędrowną „I. K. C." w Krakowie). Po 2 przedbiegach, w których odpada Bogusławski, wyścig o 3 okr. wspaniale *wygrywa Breslauer* — 1 m. 47 s., 2) Henze (Niemcy), 3) Lachman (Niemcy).

Wyścig VIII (3 okr. o nagrodę m. Mysłowic) po zaciętej walce, w której upada na torze Henze (Niemcy) *zwycięża Bogusławski* w czasie 1 m. 44 s., 2) Breslauer (Katowice), 3) Lachman (Niemcy).

Dzięki wspaniałej pogodzie zebrało się widzów około 12.000. — Zwycięzcy w poszczególnych biegach obdarowani zostali szarfami i kwiatami.

Organizacja sprawna i wzorowa. Wyścigi z przyczepkami zostały odłożone na koniec czerwca.

Wielki turniej pięściarski w Warszawie.

Porażki mistrzów Polski.

Warszawa, 16 maja. (A. Sz.) Cyrk warszawski był w oba dni Świąt widownią emocjujących zmagań 26 czołowych pięściarzy polskich, w tem *6 mistrzów Polski* i szeregu wicemistrzów. Zawody były prawdziwym przeglądem naszych sił bokserskich i stanowić mogły pewnego rodzaju *przedolimpijską eliminację*.

Stwierdzić musimy zaraz na wstępie, że rewja polskiego pięściarstwa *nie wypadła zadawalająco*, gdyż zobaczyliśmy wprawdzie siły dość wyrównane, ale *błyszczących talentów asów pięści nie można się było dopatrzeć*.

Najlepiej, sądząc z rezultatów pierwszego dnia walk zareprezentował się *Rudzki*.

Nieźle spisał się także *Polus*, który doskonale zdołał znokautować groźnego polonistę, *Zbierskiego*.

Wyniki niedzielne.

Waga musza: *Pasturczak* (Polonja) zwycięża na punkty *mistrza Polski Rogalskiego* (Warta). *Śmiech* zwycięża zdecydowanie *Drejmana* (Jordan).

Waga kogucia: *Polus* (mistrz Polski — Warta) bije nokautem w drugiej rundzie *Zbierskiego* (Polonja). *Kazimierski* (Polonja) w trzeciej rundzie zapewnia sobie minimalną przewagę punktową nad *Borensteinem* (Jordan).

Waga piórkowa: *Rudzki* (mistrz Polski — Śląsk) bije zdecydowanie na punkty *Andersa*. *Cyran* (Zjednoczone — Łódź) wygrywa z *Gossem* (CWS) na punkty.

Waga lekka: *Wdowiński* (Barkochba — Łódź) łatwo wypunktuwuje ambitnego *Pernaka* (Polonja), a *Bąkowski* z łatwością bije *Rosenbauma* (Jordan).

Waga półśrednia: *Arski* (Warta) po dobrze taktycznie przeprowadzonej ofenzywie wygrywa na punkty z twardym *Pilnikiem* (ŻAKS — Wilno). Sensacją wieczoru było zdecydowane *zwycięstwo Wysockiego* (Jordan) *nad słabym mistrzem Polski, Seweryniakiem* (ŁKS).

W wadze średniej spotkanie *Karpińskiego* (CWS) i *Seidla* (Union) przerwano na skutek kontuzji oka Łodzianina.

Waga półciężka: *Wystrach* (mistrz Polski — Śląsk) wygrywa po dramatycznej walce na punkty z *Wurmem*. Przeciwko wynikowi *założono protest*

Drugi dzień zawodów.

W poniedziałek wieczorem w wypełnionej po brzegi sali cyrku rozegrane zostały finały turnieju, przyczem kilka walk nie doszło do skutku, wobec niestawienia się niektórych pięściarzy. Gwoździem programu była naturalnie sześciorundowa walka *Stibbe—Wocka*, poziom tego spotkania dwóch olbrzymów nie miał naturalnie specjalnie wysokiej wartości sportowej, a właściwie był zaprzeczeniem klasycznego boksu, choć dostarczył jednak sporo emocji.

Bardzo dobrze spisali się *Rudzki* i *Polus*.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Waga musza: *Pasturczak* wygrywa na punkty, zresztą niezbyt słusznie ze Śmiechem. Spotkanie Rogalski—Drejman nie doszło do skutku, wobec choroby ostatniego.

Waga kogucia: *Polus* wygrywa wysoko na punkty z *Kazimierskim*, o trzecie miejsce *Borenstein* nokautuje w trzeciej rundzie Zbierskiego.

Waga piórkowa: *Rudzki*, po pięknie przeprowadzonej walce, zwycięża zdecywodanie na punkty *Cyrana*. *Goss* nie stawił się do walki z Andersem.

Waga lekka: *Bąkowski* z trudem zwycięża na punkty Wdowińskiego.

Waga półśrednia: *Arski* w ładnym stylu bije na punkty Wysockiego.

Waga ciężka: *Stibbe* zwycięża zdecydowanie, mając rosącą z każdą rundą przewagę śląskiego olbrzyma *Wockę* po sześciu rundach na punkty.

Temsamem zwycięzcami turnieju zostali: *Pasturczak* (Polonja), *Polus* (Warta — Poznań), *Rudzki* (Śląsk), *Bąkowski* (Skoda), *Arski* (Warta — Poznań), *Karpiński* (CWS — Warszawa), *Wystrach* (Śląsk), i *Stibbe* (Łódź).

Wielki sukces Ruchu z Meteorem praskim.

Król. Huta, 16 maja. Na podkreślenie z zawodów świątecznych na Śląsku zasługuje turniej piłkarski w Król. Hucie 3 drużyn śląskich i Meteoru z Pragi.

W niedzielę rozegrano spotkanie *Ruch — K. S. Chorzów 4:3 (3:0)*. Ligowa drużyna Ruchu już w pierwszej połowie prowadzi 3 bramkami. Spotkanie kończy się zasłużonem zwycięstwem ligowców, dla których bramki strzelili *Peterek, Zorzycki, Alszer, 1 samobójcza* — dla *K. S. Chorzów Wolny (2) i Kucia*.

Meteor VIII — A. K. S. Król. Huta 4:0 (1:0). Od pierwszych chwil zacięta i interesująca walka, w której obie drużyny były dla siebie *równorzędne*. Lepszym tylko technicznie gościom przeciwstawili Ślązacy znaną sobie *ambicję i pracowitość*. Pierwsza bramka dla Czechów pada *z winy bramkarza A. K. S.* W drugiej połowie goście poczęli grać na poważne zwycięstwo. Z ataków tych strzela lewy łącznik aż 3 bramki (!)

Mimo niesłychanych wysiłków gospodarzy — którzy nie wykorzystali całego szeregu sytuacyj podbramkowych — wynik pozostał *niezmieniony*. Na wyróżnienie z A. K. S. zasługuje *cała obrona i pomoc*. Najsłabsze skrzydła. Widzów 3.000. Sędziował p. *Laband*.

Król. Huta, 16 maja (tel. wł.). W drugim dniu Zielonych Świąt odbył się *dalszy ciąg turnieju piłkarskiego*, zorganizowany przez Amatorski Klub Sportowy w Król. Hucie. W dniu tym spotkały się drużyna *Amatorskiego Klubu Sportowego* z klubem sportowym *Chorzów*. Spotkanie dało wynik remisowy *3:3*, (2:1).

Następne spotkanie pomiędzy drużyną ligową *Ruchu* (Wielkie Hajduki) a drużyną *Meteor VIII* (Praga) dało w rezultacie *wysokie zwycięstwo Hajduczanom*. Ruch do powyższych zawodów wystąpił w swym pełnym ligowym składzie z *Badurą* na pomocy i *Sobotą, Buchwaldem i Peterkiem* w ataku.

Ruch zademonstrował, szczególnie w pierwszej połowie, *grę doskonałą* i przeważał wyraźnie nad przeciwnikiem. Z pięknej kombinacji, w której szczególnie wyróżnili się obaj skrzydłowi Ruchu *Urban i Włodarz* padają w krótkich odstępach czasu 4 bramki.

Goście widocznie speszeni grają chaotycznie *nieco brutalnie*.

Po przerwie *sytuacja się zmienia*, Czesi przechodzą do ofenzywy, jednakże wobec doskonałej obrony Ruchu są *bezsilni*. Wszystkie ich ataki załamują się o bramkarza *Kurka*. Ostatnia faza gry *należy znów do Ruchu*, który jednak forsując niepotrzebnie przemęczonego Urbana nie może w rezultacie zmienić ostatecznego wyniku. Czesi zdobywają jedyną bramkę honorową z *rzutu karnego*.

Z Ruchu należy wyróżnić *Włodarza, Urbana, Dziwisza i Badurę*, którzy stanowili podporę całej drużyny.

Dla Ruchu zdobyli bramki: *Włodarz (2), Sobota i Peterek*. Czesi na tle dobrze grającej drużyny wypadli *blado*. Sędziował p. *Strączek*. Publiczności około 4000. Ruch zdobył *puhar*, ufundowany przez Amatorski Klub sportowy dla zwycięzcy z powyższego turnieju.

Mistrz Polski w lekkoatletyce za rok 1931 już wyłoniony!

Łódź, 16 maja. (Tel. wł.) W Łodzi odbył się bieg sztafetowy 3X100 pomiędzy *Wartą a AZS Warszawa*, który miał zadecydować o zdobyciu przez jeden z tych klubów *zaszczytnego tytułu drużynowego mistrza Polski za rok 1931*.

Startowały *po dwie* sztafety z każdego klubu. Zupełnie przekonywujące zwycięstwo odniosła *sztafeta AZS-u* w składzie *Jaworski, Kuźmicki i Kostrzewski*, bijąc sztafetę Warty *blisko o 70 metrów w czasie 7 min. 51 sek.*, ustanawiając w ten sposób *nowy rekord polski*, lepszy od dotychczasowego o 7.6 sek. Szczególnie świetną formę wykazał *Kuźmicki*, a dystans przez niego nadrobiony utrzymał Kostrzewski po ostrej walce z Lesickim.

Ogólna punktacja finału mistrzostwa drużynowego wynosi 235.5:226.5 dla AZS Warszawa. Bezpośrednio po biegu Warta złożyła na ręce kierownika zawodów *protest*, motywując go tem, iż sztafeta AZS *nie była zgłoszona*. Jak nas informują, protest ten *ma małe szanse powodzenia*.

Najbliższe mistrzostwa piłkarskie świata we Włoszech.

Stockholm, dn. 15 maja.

W sztokholmskim ratuszu odbyło się **w sposób niezwykle uroczysty otwarcie kongreu FIFA** (Federacji piłkarskiej). W kongresie tym wzięło udział, prócz półtysiąca gości honorowych, **około 70 delegatów z 29 krajów**, tak że kongres należał do najliczniej obesłanych z wszystkich dotychczasowych. **Polski Związek Piłki Nożnej** reprezentował na kongresie niestety... **p. Mallow.**

Mowę powitalną wypowiedział **szwedzki następca tronu** książę Adolf, poczem po szeregu przemówień okolicznościowych, przystąpiono do właściwych obrad. Jedna z najważniejszych uchwał dotyczyła **piłkarskiego mistrzostwa** świata w roku 1934, które od tego roku ma być co cztery lata powtarzane. Jako jedyny organizator zgłosiły się tylko **Włochy**, które też w przeciągu najbliższych 4 miesięcy mają wystąpić do FIFy z szczegółowymi wnioskami.

Kongres powołał do życia **stały sekretarjat** generalny, przyczem jego siedzibę wyznaczono w Szwajcarji **w Bernie**, a odnośna kandydatura Paryża upadła. W związku z tem, nie można wątpić że pierwszym **płatnym sekretarzem FIFy** będzie dotychczasowy wiceprezes **Dr. Schricker**, — widomą tego zapowiedzią było jego ustąpienie uprzednie z zarządu.

Nowy **skład zarządu FIFy** po dokonanych wyborach wygląda obecnie następująco: Prezesem został nadal **Rimet** (Francja), wiceprezesami zostali **Mauro** (Włochy) i **Seeldrayers** (Belgja), a do zarządu w charakterze członków należą: **Dr. Bauwens** (Niemcy), **Fiszer** (Węgry), **Prof Pelikan** (Czechosłowacja), **Lotsy** (Holandja), **Buero** (Urugwaj) i **Johansson** (Szwecja).

Utartym zwyczajem mówiono na kongresie bardzo dużo **o kwestji amatorstwa**, jakkolwiek FIFa, z łatwo zrozumiałych względów, pozostawia w tej sprawie każdemu krajowi dużą swobodę. FIFa zagwarantowała sobie dotychczas jedynie kontrolę nad takimi graczami, którzy przechodzą z jednego związku państwowego do drugiego.

Ciekawą jest jednakże **uchwała**, z której wynika, że **FIFa skłonna jest liczyć się teraz ze zmienionemi czasami.** Odnośny punkt **statutu**, został w spoób niezmiernie **charakterystyczny** zmieniony. Dotychczas brzmiał on: „FIFa krzewi i kieruje sportem amatorskim oraz nadzoruje sport zawodowy". **Obecnie brzmienie tego punktu wygląda:** „FIFa ma na celu **popieranie sportu amatorskiego i ogólne kontrolowanie sportu piłkarskiego.** Chodzi wprawdzie o słowa ale **konsekwencje** tych słów nie są do lekceważenia, kto wie — czy nie w bliskiej przyszłości.

Piłka nożna zagranicą.

Wiedeń, 16 maja (Rg) *WAC—Slavia* 4:1 (1:1). *Rapid—Hungaria* 4:1 (1:1).

Berlin, 16 maja. (Tel. wł.) *Preussen i Wiktorja komb.—Chelsea 2:0.*

Praga, 16 maja. (Tel. wł.) *Bohemians—DFC 3:3.*

Cieplice, 16 maja. (Tel. wł.) *Teplizer F. C.—Vasas 3:2.*

Paryż, 16 maja. (Rg) *Admira—Stade Francais* 6:3.

Manheim, 16 maja. (Rg) *Manheim—Birmingham* 2:1.

Stockholm, 16 maja. (Tel. wł.) Międzypaństwowe zawody *Szwecja—Finlandja* 7:1.

Drezno, 16 maja. (Tel. wł.) *Everton—Niemiecki Team* 3:2.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

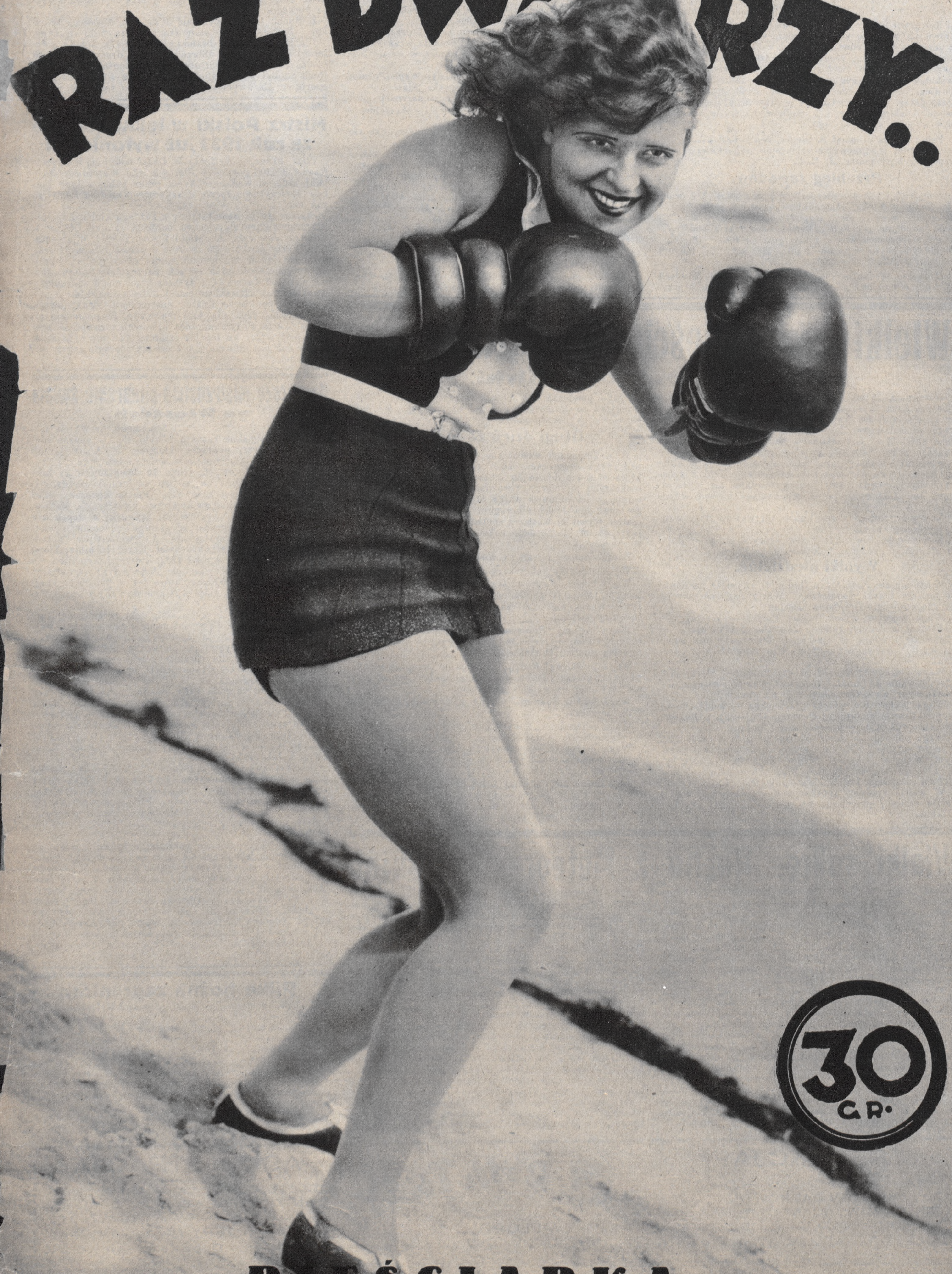
Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 20 (57).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



30 GR.

PIĘŚCIARKA

z którą niebezpiecznie się boksować, gdyż każdy jej cios prosty czy „sierpowy“ trafia w okolicę serca.